Nr 189. Kraków, Sobota 20 Sierpnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Piss. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

W nowej szacie.

Niewyczerpany w swoich pomysłach ks. Stojałowski wypłatał nowego figla władzom. Zaledwie tylko bowiem odjęto debit pocztowy *Wieńcowi* i *Pszczółce*, ukazał się jeden z tych dzienniczków natychmiast z zmienioną sukienką, jako niewinna broszurka z tytułem obiecującym: „W górę serca“, napisana rzekomo przez Ludwika Starosielskiego. Pod tym płaszczem, zarzuconym z lekka na ramiona, ukrywa się jednak, jak to na pierwszy rzut oka poznać można, stary grzesznik z Czacy, wytłoczony w tem miasteczku pogranicznem czcionkami K. Studenckiego i poświęcony zwykłym sposobem apoteozie prześladowanego ks. Redaktora.

Ulotne pisemko, z pozoru mizerne, zawiera tym razem nader ciekawe materyały do wyjaśnienia coraz bardziej zagadkowej i wielce podejrzanej taktyki ks. Stojałowskiego.

Pierwszy artykuł, podzielony na trzy rozdziały, traktuje o historyi ludu wiejskiego w Polsce. Autor, nieposiadający widocznie żadnej kwalifikacyi naukowej, buduje rozprawę swoją na kłamstwach i przekręconych faktach, bezcześci konstytucyą 3 maja, której doniosłości oczywiście pojąć nie może, i kończy swoje tyrady równie mądrą, jak patryotyczną uwagą, że „obce rządy zrobiły to, czemu sprzeciwiała się dawniej przez lat dwieście szlachta“.

Ażeby zbić te fałsze, trzebaby napisać osobną rozprawę i nużyć czytelników powtarzaniem rzeczy zbyt znanych. Zachowujemy to sobie na później więc, a obecnie jako przykład przytoczymy jedno tylko, ale dosyć jaskrawe kłamstwo, że Sejmy Królestwa Polskiego (od roku 1815 do 1830) nie myślały o ludzie, ale o odzyskaniu wolnego obierania królów“!

Nie w tem jednak tkwi istota rzeczy. Przyzwyczajeni do bredni historycznych, nie zwracalibyśmy na nie wcale uwagi, gdyby nie cel polityczny, który z niezgrabnej tej roboty, jak szydło z worka wyłazi.

O tem, jaką była dola ludu wiejskiego w Polsce wie każdy cokolwiek wykształcony człowiek i nie pierwszy ks. Stojałowski odkrył te arkana w *Wieńcu* i *Pszczółce*.

Pisano o tem i rozprawiano bardzo wiele. Ów fikcyjny „Starosielski“ wymienia: Ks. Skargę, Modrzewskiego i Dietla, my moglibyśmy mu dodać jeszcze parę set może tysiąc nazwisk takich żarliwych obrońców ludu, którzy nietylko pisali i mówili, ale co ważniejsza działali, a działali lepiej i skuteczniej, niż ci, co ten ucisk chłopa, tę Amerykę, dawno odkrytą, dziś nie wiem po raz który odkrywają. Świadczą o tem gromadne nobilitacye, nietylko osób pojedynczych stanu włościańskiego, ale całych wsi w wieku XVI., świadczą uwłaszczenia i oczynszowania włościan, dokonywane na wielką skalę w drugiej połowie XVIII. wieku, świadczą uniwersały Kościuszki, o których Starosielski czy Stojałowski tak wymowne zachowuje milczenie, a wreszcie zabiegi i usiłowania sejmów postulatowych galicyjskich około zniesienia pańszczyzny.

Ale i to wszystko jeszcze nie wystarcza do należytego ocenienia kwestyi włościańskiej w Polsce. Ten, co ją chce zrozumieć, musi porównać stan chłopa polskiego przed wiekami z położeniem ludu wiejskiego w całej Europie, a wtedy przekona się, że ten ucisk, jakiego doznawali włościanie u nas, był powszechnym, gdzieindziej nawet o wiele sroższym, niż w Polsce, że nietylko u nas rządziła szlachta, ale że to się działo wszędzie i że jeżeli chłopi emigrowali z Polski, to także gromadnie chronili się pod opiekę Rzeczypospolitej, uciekając przed dobrodziejstwami cywilizacyi rosyjskiej z prowincyj, objętych drugim zaborem w r. 1793.

Człowiek, piszący o kwestyi włościańskiej, powinien o tem wszystkiem wiedzieć i jeżeli jest uczciwym, a do tego Polakiem, prawdy pod korzec nie chować.

Ks. Stojałowski przeciwnie, choć wie, że „kłamstwo ma krótkie nogi“, kłamie od początku do końca; kłamie, gdy pisze, że „o szkole i o oświacie nie było u nas mowy“, bo przeczą temu gromady synów włościańskich w XVI. i XVII. wieku uczących się w Akademii krakowskiej, przeczą ci liczni „plebeje“, dochodzący do wysokich często godności w hierarchii kościelnej, przeczą choćby furmani i słudzy ks. biskupa Padniewskiego, rozmawiający z cesarzem Ferdynandem I. po łacinie, przeczą zachowane w księgach XVI. wieku podpisy własnoręczne włościan, których potomkowie dziś są analfabetami. Kłamie dalej ks. Stojałowski, gdy twierdzi ogólnikowo, że „za używanie roli włościanin dziedzicowi musiał obrabiać jego obszary za darmo“, bo pańszczyznę wprowadzono u nas dopiero w r. 1521 i to jednodniową w tygodniu, a więc przez 500 lat z górą był chłop polski od jarzma pańszczyźnianego wolnym; kłamie, gdy pisze, że liczono u nas majątki na dusze, bo ten sposób szacunku, to obyczaj czysto moskiewski, wprowadzony dopiero po rozbiorze do wschodnich prowincyj polskich; kłamie wreszcie mówiąc, że konstytucya w Księstwie Warszawskiem nie dała chłopu wolności.

A teraz zapytujemy o cel tego fałszowania historyi i o skutek, jaki odniesie podobne traktowanie kwestyi włościańskiej? Oto każdy człowiek, obdarzony zdrowym rozsądkiem, przeczytawszy ową elukubracyę ks. Stojałowskiego, powie: że historya Polski, to jeden szereg gwałtów i niesprawiedliwości, to kałuża błota pełna, z której wyciągnęły lud polski „obce rządy, bo zrobiły to, czemu się sprzeciwiała dawniej przez lat dwieście szlachta“. A więc precz z tą Polską, precz z tradycyami narodowemi, zbawienie chłopa polskiego jest za kordonem rosyjskim, bo „nędza (u nas) z pewnością większa“.

I tu nasuwa się nowe pytanie: czy do tego celu, do wpojenia takich przekonań w serca ludu polskiego, dążył ks. Stojałowski świadomie? Znając jego inteligencyę i spryt, gotowiśmy sądzić, że tak; nie twierdzimy tego stanowczo wobec człowieka, który nosi nazwisko polskie i na polskiej zrodził się ziemi, ale to pewna, że w ten sposób, jak ów „Starosielski“, może pisać nie Polak, nie kapłan polski, lecz chyba agent moskiewski lub pop prawosławny.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w sierpniu.

(Oficer, welocyped i trzy miesiące więzienia. — Narzucenie Ostrowskiej szpitalowi starozakonnych.)

Gen.-gubernator ani na chwilę nie ustaje w zapobiegliwej obronie ustawicznie szarpanego przez Polaków honoru wojskowego, jeśli nie samych oficerów, to ich żon, dzieci i krewnych, a w potrzebie nawet i welocypedów. Dwa tygodnie temu późno w nocy jechał Nowym Światem w Warszawie oficer na welocypedzie. W poprzek ulicy przechodził z laską w ręce p. Józef Jakubowski. Oficer źle jechał, wywalił się i padł na bruk. Czyja wina? Oczywiście, przechodzącego Polaka: on to podstawił kij, kij spowodował upadek. Wszechwładny cyrkuł wysłuchał skargi oficera i według niej spisał protokół. Z protokołu okazało się, że p. Jakubowski jest t. zw. zapasowym, t. j. po wypuszczeniu z wojska obowiązanym stawić się na pierwsze zawołanie: to spotęgowało rzekomą winę. Władze wojskowe każdy wypadek, do którego wpływa wojskowy, uważają za szczególnie ważny i upatrują w nim żywioł polityczny. Sam gen.-gubernator każdą taką sprawę rozstrzyga, o ile jej nie dostanie sąd, ale i wtedy jeszcze o każdej wiedzieć musi. — Oparła się i sprawa welocypedu o najwyższą instancyę rządową. Ks. Imeretyński, nie słuchając obżałowanego, uznał jednostronne oskarżenie za dostateczny fundament i skazał p. Jakubowskiego na trzy miesiące więzienia, nie aresztu, w gmachu więziennym na Pawiaku. Urzędnicy, z którymi skazany zetknąć się musiał, pocieszali go — niezmierną jeszcze łagodnością decyzyi administracyjnej. „Gdyby książę nie chciał być miłosiernym — mówili — złożyłby nad zapasowym sąd wojenny, a wtedy — nie trzy miesiące, ale trzy lata!“. Bądź więc szczęśliwym, że siedzisz na Pawiaku za to, że się oficer z welocypedem wywrócił... Więźniowi dano izbę osobną na dole: widocznie, aby nie psuł zbrodniarzy.

Inspektorem szpitali warszawskich jest p. Troickij, z tytułu tego urzędu zasiadający w Radzie Dobroczynności publicznej. Lekarzem naczelnym szpitala starozakonnych jest dr. Zygmunt Kramsztyk. Prezesem rady jest prezydent miasta, gen. Bibikow. Między temi trzema osobami rozegrała się niedawno scena, ujawniająca nieustanny nacisk władz rosyjskich na działalność i prawa tych nielicznych jednostek ze społeczeństwa polskiego, które w bardzo ograniczonym, od polityki, choćby najskromniejszej, dalekim zakresie mogą jeszcze zajmować stanowiska publiczne. Zakres taki otwiera głównie medycyna. W szpitalu zawakowała posada ordynatora miejscowego. W myśl ustawy, zastrzegającej dla lekarza naczelnego prawo przedstawiania kandydatów i nie znającej wcale nominacyi bez takich przedstawień, dr. Kramsztyk podał radzie dobroczynności trzech kandydatów, którzy mu się najodpowiedniejszymi wydali. Dr. Troickij z Bibikowem, za plecami Kramsztyka postawili swoją kandydaturę — niejakiej Ostrowskiej, żydówki z jakiegoś uniwersytetu zagranicznego, która w Rosyi zyskała dyplom lekarza praktykującego, i zaczęli ją narzucać tak obcesowo, że przedstawienia naczelnego lekarza wcale nawet, jak należało, nie poddali pod szczegółowy rozbiór i postanowienie rady, jakiemkolwiekby ono być mogło. Prosta logika mówi, że bez woli lekarza naczelnego nikt na posadę ordynatora, i to jeszcze miejscowego, wpuszczonym być nie powinien; gdyby nawet nie było wyraźnego brzmienia ustawy, sam rozsądek narzuciłby przepisany przez nią porządek. Ale dla tych nie istniała ustawa, logika, porządek: jak chcieli, tak zrobili. Po długich nękaniach Troickij zapowiedział drowi Kramsztykowi, że na nic cały jego opór, bo Ostrowska ordynaturę dostać musi i dostanie. Po tej zapowiedzi dr. Kramsztyk zwrócił się do prezydenta miasta: ten poparł oświadczenie Troickij'ego i przesunął mu przed oczyma bliską już nominacyę. Rzeczywiście, była ona już wtedy podpisaną. Zanim lekarz naczelny zdecydował się na wydobycie z siebie potrzebnej energii, już go zaskoczyła Ostrowska z dokumentem i roztasowała się w szpitalu. Dr. Kramsztyk odważył się nareszcie wnieść podanie o dymisyę; ale mu obaj protektorowie Ostrowskiej dali do zrozumienia, że po jego stracie rychło się pocieszą i że stan rzeczy w szpitalu, ze względu na kwalifikacye pochodzenia, wymagane od naczelnego lekarza, przy wyborze następcy może uledz radykalnej zmianie, — nie szukanoby go już w żywiole miejscowym... I dr. Kramsztyk pozostał. *Narrans.*

Adres Rusinów do cesarza.

Dzienniki ruskie ogłosiły w ostatnich dniach adres narodu do cesarza. Tytuł adresu brzmi: *Memorandum der galizischen Ruthenen über ihre Lage und Bittgesuch um Aufbesserung derselben.* Pięćdziesiąt arkuszy podpisów ma poprzeć ten adres, z tych 47 z powiatów, a pozostałe trzy: jeden z miasta Lwowa, jeden od „Narodnej Rady“ i jeden od „Ruskiej Rady“.

Przeświadczenie o ważności ruskiego narodu dla kraju i całego państwa i okoliczność, że sprawa ruska jest zawsze przedstawiana tronowi tendencyjnie i stronniczo, spowodowały powstanie tego adresu, który po wyłuszczeniu tych dwu przyczyn i po wyrażeniu wiernopoddańczych uczuć względem cesarza i dynastyi, przytacza fakta, świadczące, że od stu lat monarchom w Austryi sprawa ruska leżała na sercu i w pamięci.

Następuje więc krótki zarys historyi Rusinów w Austryi od roku 1772 aż do ostatnich czasów, historyi świadczącej, że w nadawaniu dobroczynnych dla narodu ruskiego praw i przywilejów władcy Austryi szczególnie mieli na oku rozwój narodu we wszystkich możliwych kierunkach. Niestety — zawiodły te środki — dzięki majoryzacyi polskiego pierwiastku w wewnętrznej polityce, wszystkie patenty i dekrety istnieją tylko na papierze, a Rusini widzą ze strachem, że nietylko nic nie mogą zyskać, ale nawet będą musieli stracić i to, co już mają.

Jeżeli więc Rusini mają się rozwijać z pożytkiem dla siebie i dla państwa, to zreformowanie tych stosunków jedynie mogłoby im pomódz. A więc rozdział kraju na polski i ruski, pozwoli Rusinom radzić samym o sobie, — odpowiedniejszy rozdział podatków i umożliwienie lżejszych spłat długów, pozwoli chłopu pracować w ojczyźnie, bez wydalania się do Ameryki, — usunięcie patronatu i polepszenie materyalnego bytu księży podniesie duchowieństwo i spowoduje je do tem gorliwszej pracy narodowej.

Sprawa szkół jest szczególnie piekącą — więc Rusini powitaliby podział rady szkolnej krajowej z radością; jak największa ilość szkół z językiem wykładowym ruskim oddałaby narodowi ruskiemu nieocenione pożytki.

Adres domaga się następnie ogólnego, powszechnego, bezpośredniego prawa głosowania i sprawiedliwej administracyi, przyczem prosi o uwolnienie ofiar ostatnich wyborów, a kończy się usilnemi prośbami o reformy w powyższych kierunkach i błogosławieństwem dla cesarza i panującego domu.

Na adresie są podpisani:

Ozarkiewicz, Romańczuk, Dziedzicki, Nahirny, Dobrzański, Taniaczkiewicz, Okuniewski i Jarosiewicz.

Taka jest treść adresu, zajmującego 8 szpalt druku, i trochę naładowanego więcej lub mniej sfałszowanemi faktami.

Przytaczamy niektóre:

„Ruski naród w Galicyi nie zapomniał tego, że z najgłębszego upadku, w jaki wtrąciła go ciężka 400-letnia niewola po utracie samoistności w roku 1340, aż pod dostojnymi przodkami Waszej Cesarskiej Mości przyszedł znów do świadomości swoich zatraconych praw ludzkich. My nigdy nie zapomnimy, że dopiero z chwilą przyłączenia naszego kraju w roku 1772 do monarchii austryackiej prysły żelazne kajdany, które były pod poprzedniem polskiem panowaniem na Rusi nałożone...“

My powiemy na to tylko tyle: 400 lat „niewoli“ halickiej Rusi nie pokazuje nam ani jednego przykładu reakcyi przeciw rzekomym ciemiężcom, i owszem, wszędzie widzimy Rusinów, jako najdzielniejszych synów Rzeczypospolitej, i był czas, gdzie Paprocki pisał „Wysławienie paniąt ruskich“, przeciwstawiając pełnych miłości Ojczyzny „Rusaków“ Polakom z innych dzielnic Rzeczypospolitej. Był także czas, że Michał Wiśniowiecki, — krew z krwi i kość z kości ruskiej, siedział na tronie „ciemiężców“ swojego narodu.

Zresztą — gdzie jeden naród gnębi inny, tam muszą być koniecznie dwa narody — gdy tymczasem Rusini aż do końca XVIII wieku nie uważali się za naród, tylko za szczep.

„*Gente Ruthenus, natione Polonus*“ — pisał się Orzechowski, — i to pojęcie było ogólne i bezsprzeczne. — Rusin uważał się za Polaka szczepu ruskiego tak, jak Mazur — mazurskiego i t. d.

Marya Teresa dopiero pozwoliła piastować Rusinom urzędy! — czytamy w adresie.

Dekret odnośny (z dnia 5 sierpnia 1774 r.) brzmi: „*Nobilitatis ruthenae filii secundum qualificationem uti poloni ad officia publica admittantur*“.

To znaczy, że aż do Maryi Teresy „ciemiężcy“ Polacy nasyłali na całą Ruś urzędników, rodowitych Polaków!

Na takie kpiny nie ma co odpowiadać — tu można się tylko dziwić, że umieszczono w adresie rzecz, nadającą się do jakiego humorystycznego pisma, jak n. p. *Halyczanyna*.

Po wojnie.

II.

Dla Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki zwycięska wojna z Hiszpanią posiada w skutkach równie wielką doniosłość, jak i dla pobitego państwa, tylko, ma się rozumieć, w odwrotnym stosunku: monarchia Alfonsa XIII. strąconą została przez wojnę z dotychczasowego stanowiska, podczas gdy rzeczpospolita północnoamerykańska znalazła się jednym zamachem na drodze do olbrzymiego zwiększenia swego terytoryum i bogactwa narodowego, a także ogromnego zwiększenia się potęgi państwowej.

Najprzód, co do zwiększenia terytoryum, to znane jest już ono czytelnikom z preliminaryów

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

13 (Ciąg dalszy).

— Powinszuj mi, żenię się z Melą Grünszpan — zawołał, wpadając do kantoru.

— I to pieniądz niezły — rzekł Karol, podnosząc głowę z nad papierów.

— To pieniądz gruby — poprawił Moryc radośnie.

— Tak, jeśli Towarzystwo asekuracyjne wypłacić wszystko zechce — powiedział Karol z naciskiem, bo go zirytowała ta wiadomość, że Moryc za jednym zamachem zdobywał piękną pannę i duży posag, a on, on musi się wiecznie męczyć...

— Przyniosłem ci pieniądze.

— Właśnie się obliczałem, że może nie będę potrzebował brać od ciebie. Znalazłem kogoś, który chce mi dać na weksel z terminem półrocznym i na ośm procent tylko — powiedział umyślnie Karol, bo pieniędzy nie miał, ale chciał Morycowi zrobić przykrość.

— Bierz, jeśli ci dają! Ja umyślnie dla ciebie pieniądze wydobyłem i zapłaciłem procent z góry.

— Zatrzymaj pieniądze dni kilka, gdybym nie wziął, zwrócę ci koszta.

— Nie lubię takich warunkowych interesów — mówił niezadowolony.

— Więc panna Mela cię przyjęła? Dziwi mnie to trochę...

— Dlaczego? Cóż mi masz do zarzucenia? — pytał prędko, gniewnie.

— Wyglądasz na kantorowicza, ala to nie przeszkadza, tylko że...

— Powiedz, proszę cię...

— Tak się podobno kochała w Wysockim — powiedział tonem zdziwienia, pełnego złośliwości.

— To jest taka prawda, jakby kto mówił o bankructwie Szai.

— Dlaczegóż nie miałaby się w nim kochać? Ona piękna, on przystojny... Oboje mają pewne wspólne społeczne bziki, oboje namiętni, widziałem u Trawińskich, jak się zjadali oczami. Mówili tam o ich małżeństwie... — mówił nieubłaganie, bawiąc się cierpieniem, jakie znać było na twarzy przyjaciela.

— Może i tak było, nic mnie to nie obchodzi.

— Mnieby obchodziła przeszłość narzeczonej. Nie ożeniłbym się z kobietą ze wspomnieniami.

Uśmiechnął się tak złośliwie, że Moryc zerwał się gwałtownie.

— Po co mi to mówisz?

— Nie ubliża to ani tobie, ani pannie Meli, mówię to, co mi na myśl przyszło.

Uśmiechnął się znowu zjadliwie.

Moryc trzasnął drzwiami i wybiegł wzburzony i wściekły na Karola. Taki był zaperzony, że zaczął krzyczeć na robotników, którzy pompowali wodę z fundamentów.

— Ruszać się, chamy! Robicie, jak z łaski, od wczoraj nic wody nie ubyło.

— A to czego? — zapytał jeden z robotników dosyć głośno.

— Co ty pyskujesz? do kogo ty tak pyskujesz? Ja cię zaraz, łajdaku, wyrzucę z roboty!

— Wynoś się, parchu, pókiś cały! bo ci mordę przekręcę, żebyś widział, gdzie uciekać — szepnął jakiś murarz, przykładając mu pięść prawie do nosa.

Moryc cofnął się spiesznie i podniósł taki wrzask, że Karol ukazał się przy robotnikach i Maks wybiegł z przędzalni.

Moryc wrzeszczał, żeby robotnika oddalić natychmias, bo mu ubliżył.

— Daj pokój, Moryc, nie wtrącaj się do nieswoich rzeczy.

— Jakto nie do swoich rzeczy!? Mam takie same prawo, jak i ty! — krzyczał.

— Na chwilę przypuśćmy, że takie samo prawo, ale ci to jeszcze nie daje prawa wymyślania robotnikom, wymyślania wcale niesłusznie.

— Co to jest, przypuśćmy! Moje dziesięć tysięcy rubli tyleż warte, co i twoje.

— Nie krzycz tak, chcesz się przed robotnitnikami pochwalić, że masz dziesięć tysięcy rubli?

— Ty nie potrzebujesz mnie uczyć, co ja mam mówić.

— A ty nie potrzebujesz tego krzyczeć, mogąc po ludzku powiedzieć.

— Ja to robię, co mnie się podoba.

— Krzyczże sobie, kiedy ci się to podoba — zawołał Karol pogardliwie i wrócił do kantoru.

Moryc wykrzyczał się jeszcze przed Maksem i wybiegł, odgrażając się głośno, że musi zaprowadzić tutaj inne porządki, że tak dalej iść nie może, że Karol buduje pałac, nie fabrykę.

Kłótnia z Karolem usposobiła Moryca bardzo wojowniczo.

— Pewny posagu Grünszpanówny i dlatego taki głośny — powiedział Karol Maksowi, ale żałował swego uniesienia, bo liczył na jego pieniądze, potrzebne mu były koniecznie.

— Ile razy dam się porwać pierwszemu popędowi — robię głupstwa.

Moryc, pomimo przykrości, jaką mu Karol zrobił, wspominając o miłości Meli, myślał i czuł tak samo, a nawet więcej jeszcze żałował swego uniesienia, bo czuł swoją śmieszność.

Byłby wrócił do Borowieckiego, ale nie śmiał na razie, zostawił to do wieczora, bo tymczasem było już po szóstej.

Konie Kesslera już czekały przed kantorem, pojechał niemi do siebie, przebrał się i natychmiast kazał ruszać wyciągniętym kłusem przez miasto.

Z przyjemnością wyciągał się na miękkich siedzeniach powozu i niedbale kiwał głową spotykanym znajomym.

XIV.

Kessler mieszkał o kilka wiorst za miastem przy wielkiej farbiarni, której był właścicielem, będąc zarazem głównym akcyonaryuszem i dyrektorem firmy: Kessler et Endelman.

Pałac, a raczej zameczek w stylu gotyckołódzkim, wznosił się na szczycie wzgórza na tle wysokiego sosnowego lasu, a przed nim, na stokach dosyć stromych, zielenił się wielki angielski park, zbiegający do bystrej, ujętej w drewniane cembrowiny rzeczki, płynącej w głębokim jarze, obrośniętej wierzbiną i olszynami.

Z prawej strony parku z poza drzew wychylały się czerwone kominy i mury farbiarni; a z lewej, daleko, szarzały słomiane dachy wsi rozrzuconej po obu stronach rzeczki, na dnie jaru, wśród kęp sadów i zarośli.

— Mieszkasz jak prawdziwy książę łódzki — zawołał Moryc na przywitanie, wyskakując z powozu przed pałacem.

— Nie warto nawet wspominać. Żebyś wiedział, jaki mamy nad Renem zamek, prawdziwy zamek, tobyś się tą imitacyą nie zachwycał. Robiłem, co mogłem, żeby się jako tako urządzić w tym barbarzyńskim kraju — mówił Kessler, prowadząc go w głąb domu.

— Trafiłem na uroczystość prawdziwą? — zapytał, bo Kessler był we fraku i w białym krawacie.

— Gdzież tam, nie zdążyłem się jeszcze przebrać, bo jeździłem z urzędową wizytą...

— Jest już kto?

— Jest Wilhelm Müller, przyjechał umyślnie z Berlina, po cichu przed ojcem. Jest Oskar baron Meyer, jest Martin, znasz go? wesołe francuskie bydlę. Jest kilku jeszcze naszych z Łodzi i Berlina. No i jest część niespodzianek...

— Ciekawym. Masz kogo, coby robił honory domu?

— Zobaczysz...

Na wielkiej tarasie, od strony rzeki, zamienionej w lekki salon, siedziało całe towarzystwo.

Indyjskie, przepyszne maty z traw kolorowych, zaścielały podłogę; meble były ze złoconego bambusu, pokryte jedwabnemi poduszkami.

Ściany werandy tworzyły chińskie maty ze słomy, nanizanej różnokolorowemi paciorkami, nie wiązanej, a tylko jednym końcem, u góry ujętej w szeroki złoty fryz, z pod którego spływała ku podłodze niby falami włosów skrzących się różnokolorowem szkłem i cicho dźwięczących za najlżejszem dotknięciem powietrza.

Moryc przywitał się z wszystkimi i usiadł w milczeniu, onieśmielony nieco tym przepychem, jaki spostrzegł, przechodząc przez pokoje, a który go zawsze zdumiewał.

— Co pijesz? My chłodzimy się szampańskiem.

— Dobrze, zgoda na szampańskie.

Za chwilę wniósł służący wino, a za nim weszła Zośka Malinowska, która robiła honory domu, własnoręcznie nalała i usiadła przy nim na biegunowem krześle.

Milczenie zaległo werandę, bo wszystkich oczy wpiły się z chciwością w jej twarz piękną, w odsłonięte ramiona i w całą postać doskonale rozwiniętą. (C. d. n.)

pokojowych, zawartych w dniu 12 b. m. Co się zaś tyczy bogactwa, to dopiero przedsiębiorczość Jankesów, poparta kapitałami, jakiemi rozporządzają, potrafi wyzyskać skarby naturalne Antyllów i ich doniosłe znaczenie dla handlu międzynarodowego. Znaczenie to zwiększy się znakomicie z chwilą, gdy przekopany zostanie kanał panamski, lub kanał przez Nikaraguę, a Amerykanie, będąc w posiadaniu Antyllów, będą również nieograniczonymi panami zatoki Meksykańskiej i uchodzącego do niej owego kanału. Oprócz tego, przez zajęcie wysp Hawajskich, oraz stacyj węglowych na Filipinach i wyspach Złodziejskich, Stany Zjednoczone zdobyły sobie silne stanowisko na Oceanie Spokojnym i mogą obecnie, na równi z mocarstwami europejskiemi, przystąpić do akcyi, której celem jest rozbiór państwa chińskiego.

Tej świetnej przedniej stronie medalu odpowiada — mniej świetna strona odwrotna. — Przerzucając się ze swego dotychczasowego stanowiska państwowego, którego główną cechą była daleko doprowadzona wyłączność polityczna, zmuszoną będzie Unia przygotować się także na njemne skutki, jakie za sobą ten krok pociągnie. Tu na pierwszem miejscu postawić należy **militaryzm**, któremu *nolens volens* będą musieli Amerykanie zacząć hołdować, a tem samem pozbawią swą ojczyznę zalety, tak dodatnio wyróżniającej ją od Europy. Objąwszy w posiadanie odległe wyspy, trzeba mieć silną marynarkę dla ich obrony i równie silne wojsko lądowe, które, nie mówiąc już o możliwych zatargach międzynarodowych, utrzymałoby wobec niezawsze przyjaźnie usposobionych tuziemców powagę władzy Stanów Zjednoczonych. Zaprowadzenie zwiększonej floty i stałego wojska, choćby na wzór Anglii, pociągnie za sobą znaczne zmiany w organizmie społecznym nieznającej tych kosztownych przyjemności Ameryki i odbije się na nim, w każdym razie, niekorzystnie.

Dotychczasowe, ścisłe trzymanie się ze strony Stanów Zjednoczonych zasady Monroëgo, tj. niedopuszczania do interwencyi europejskiej na kontynencie amerykańskim, lecz również niemięszanie się w sprawy krajów poza Ameryką leżących, ustąpiło z widowni politycznej. Czy przyszłe pokolenia wdzięczne będą obecnemu kongresowi, prezydentowi Mac-Kinley'owi i jego doradcom politycznym za to, że Stany Zjednoczone wyprowadzili z dotychczasowych torów politycznych — należy wątpić. W zdobyczach bowiem poczynionych poza granicami Stanów, choćby dokonane były w granicach geograficznych Ameryki, mieści się niebezpieczeństwo przyszłych zatargów z państwami europejskiemi, a przedewszystkiem z Anglią. Rząd angielski ze względu na chwilowe kombinacye polityczne szuka przyjaźni z Ameryką, lecz przyjaźń ta musiałaby się zamienić w śmiertelną nienawiść, gdyby Amerykanie, posiadający do tego wszelkie warunki, stali się niebezpiecznymi konkurentami Wielkiej Brytanii na polu światowego handlu. A ponieważ, oprócz Anglii, Rosya i Francya mogą z Ameryką wejść łatwo w kolizyę zarówno na dalekim wschodzie, jak i tam wszędzie, gdzie ich interesy ekonomiczno polityczne starłyby się z takiemi interesami Ameryki Północnej — przeto potrzeba będzie ze strony Amerykanów nadzwyczaj wiele taktu, aby takiego starcia uniknąć. Europa od dawna ma już niebezpiecznego konkurenta w Stanach na punkcie produkcyi zboża, teraz konkurencya ich stać się musi jeszcze niebezpieczniejszą, bo przybędzie do niej nowa ważna gałąź — produkcya cukru, w który dotąd zaopatrywała Amerykę Północną Europa, a który teraz Amerykanie zaczną niezawodnie produkować w olbrzymich ilościach z trzciny cukrowej na Antyllach.

Zreasumowawszy wyżej przedstawione względy, przychodzi się do przekonania, że o ile chwilowo odniesione zwycięstwa posiadają wielką wagę dla Amerykanów, o tyle znów, gdy sięgniemy dalej w przyszłość, zyski mogą być zrównoważone stratami. Jednej okoliczności pominąć także nie można, a mianowicie tego, że nietylko historya i współcześni mają prawo wydawać swój sąd z etycznego punktu widzenia o tem, czy państwo lub naród wywołały słusznie daną wojnę. Jeżeli każda wojna jest już sama z siebie wielkiem złem, to jeszcze większem się staje, gdy ją wywołują nie cele samoobrony lub obrony uciśnionych ludów, lecz zwykła chęć zysku i zaborów. Ten ostatni wypadek zachodzi co do wojny, wypowiedzianej Hiszpanii przez Stany Zjednoczone i dlatego każdy uczciwy człowiek w zasadzie potępić ją musi. Dziś zrzucili już Jankesi maskę rzekomej miłości dla uciśnionych Kubańczyków i krajowców na Filipinach i nie tają się z tem, że wypędzili Hiszpanów tylko po to z ich kolonij, aby sami mogli je zająć. Koniec końców, dziś najwięksi nawet przyjaciele Amerykanów twierdzić nie mogą, jakoby Stany Zjednoczone w obronie uciśnionej ludności rozpoczęły walkę z Hiszpanią. Sposób, w jaki obchodzi się wszędzie rasa anglosaska ze wszystkiemi obcemi jej żywiołami, pozwala przypuszczać, że kolorowi i biali mieszkańcy Antyllów niewiele, lub nic nie zyskują na zamianie władców. W interesie prawdziwego postępu i humanitaryzmu należałoby sobie życzyć, aby to przypuszczenie było błędnem — niestety jednak wszelkie okoliczności zdają się przemawiać za jego prawdziwością.

Zjazd Sokolstwa czeskiego w dniach 14 i 15 sierpnia 1898 r. na Morawach.

III.

Z Hodsławic — jak już wspomniałem — ruszyliśmy trzema pociągami do Frensztatu o dwie stacye od Hodsławic i również świątecznie sztandarami i bramami tryumfalnemi przybranego. Stąd około godziny 4 i 5 po południu rozpoczęła się wędrówka na górę Radhost, najwyższy szczyt w okolicy (1130 m.), z której prześliczny roztacza się widok. Droga prowadziła najpierw na Pustevne, gdzie uczestnicy wycieczki spędzić mieli noc, stamtąd zaś dopiero miano grzbietem góry dojść na szczyt Radhostu. Po dwugodzinnem drapaniu się dobrze utrzymaną, lecz nadzwyczaj krętą drogą, na której co kilkaset kroków *„pohorska jednota“* (towarzystwo turystów) ustawiła ławki dla odpoczynku, dostaliśmy się na szczyt góry Pustevne. Tu czekał nas posiłek w trzech gospodach, stale tam przez lato utrzymywanych, tu mieliśmy spędzić czas do świtu. Było nas osób 800, w tem przeważna część Sokołów, reszta bądź to obcych rodzin, bądź też okolicznych mieszkańców. Ze zmierzchem rozpalono kilka olbrzymich ognisk, a kto nie siedział przy piwie lub herbacie w gospodzie, ten kładł się koło ognia i drzemał lub też suszył mokre od potu odzienie.

Widok był zajmujący; na tle ciemnych borów jaśniały czerwone płomienie olbrzymich ognisk, wśród których snujące się postacie Sokołów otulonych w płaszcze, wyglądały jak jakie cienie Hadesu lub duchy ręką czarnoksiężnika wywołane; tu i owdzie zaś leżący na trawach ludzie przypominali zbójeckie bandy, które się w gęstwinę przed okiem ludzkiem skryły, by tam odpocząć i pójść dalej na nowe łupy. Mało jednak kto spał, trąby i bębny, które co chwila tu i owdzie się odzywały, budziły nawet najbardziej znużonych i zaspanych, a piękny chór praskiego Sokoła, który bez znużenia całą noc prawie śpiewał, zbierał z oczu sen, rozmarzał, niosąc pieśń daleko w ciszy nocnej.

Około godziny trzeciej rano przedarły się przez ciemnię nocy pierwsze odblaski światła. Dobosze zabębnili, odezwały się trąby i poczęto się szykować do dalszego pochodu. Trwał on dobrą godzinę, poczem stanęliśmy na samym szczycie Radhost, na którym ręka pobożnych wzniosła piękną kaplicę, cel pielgrzymki licznych pątników. Pod tą to kaplicą rozsiadły się tłumy przybyłych i z natężeniem wpatrywały się, rychło z poza góry przedrze się pierwszy promyk słońca. Wreszcie oczekiwana chwila nadeszła. Niebo poczęło coraz bardziej jaśnieć, czerwienieć i nagle niby błyskawica wystrzelił z poza góry pierwszy złoty promyk, za nim drugi, trzeci i po niejakiej chwili wychyliło się całe słońce, siejąc blaski na wsze strony i rumieniąc wierzchołki gór, dotąd mgłą zakryte.

Trzykrotne hurra wykrzyknęło kilkaset piersi, zagrano w bębny i trąby, witając to cudne zjawisko, które pozwoliło teraz obecnym obejrzeć w całej pełni okolice. Oczu od tego widoku nie sposób było oderwać i gdyby nie wzgląd, że za parę godzin zbliża się dla nas obcych godzina odjazdu, z pewnością nie łatwoby nam przyszło opuścić górę wraz z jej cudownemi widokami.

Wycieczką na Radhost zakończono zjazd Sokolstwa czeskiego, który tak na mieszkańców kraju korony św. Wacława, jak i na nas obcych niezatarte uczynił wrażenie, i przyczyni się w wysokiej mierze do zacieśnienia tych węzłów wzajemnej sympatyi i uczuć braterskich, jakie zwłaszcza między Czechami a nami Polakami od dłuższego już czasu się objawiają i przyczyni się tem samem do urzeczywistnienia myśli „ojca narodu“ czeskiego: „Swój ku swemu“.

Dr. St. R.

Pruskie Mazowsze.

(Ciąg dalszy).

Podczas wojny francusko-niemieckiej, w roku 1871 zaczyna wydawać, prawdopodobnie z funduszów gadzinowych, w Byczynie na Śląsku pruskim, gdzie się także znajduje około 60.000 ewangelików Polaków, pastor Koeling pisemko pod tytułem *Hasło*. W piśmie tem wzywa „czcigodny“ pasterz Polaków ewangelików i Mazurów, aby się dzielnie bili za „ojczyznę“ niemiecką. Gadzinowe pismo to posyłano bezpłatnie wojakom mazurskim na pole bitwy, zachęcając do walecznej obrony przed „najezdnikami“. Gdy potrzeba mężów do obrony kraju, gdy potrzeba ludzi, aby zgnieść przeciwnika, wtedy nasi „najserdeczniejsi“ potrafią nawet wydawać pisma polskie i polską mową zachęcać do „oświaty“ i — boju. *Hasło* zajmie w kronikach kultury i cywilizacyi narodu niemieckiego wybitne stanowisko! Hakatyzm znajdzie w *Haśle* odzwierciadlenie systemu swego! Takiemi to środkami i półśrodkami łowiono lud polski na rzeź!

W ósmym dziesiątku bieżącego wieku wychodziły we Wrocławiu *Nowiny Śląskie*. Pismo to dosyć zręcznie redagowane, znalazło nietylko czytelników na Śląsku i w Poznańskiem pomiędzy ewangelikami, ale także kilkaset egzemplarzy rozchodziło się po Mazurach.

Szlachetni inicyatorowie *Nowin Śląskich* zabrali się do pracy dosyć nieumiejętnie, bo zamiast stworzyć pisemko na Mazowszu, operowali zdala, nie znając stosunków i sytuacyi. Siedm lat istniało to pismo, w końcu jednak musiało upaść; praca i pieniądz nie poszły na marne, gdyż dzisiaj jeszcze Mazurzy wspominają o *Nowinach* nadzwyczaj sympatycznie.

W tymże samym czasie wychodziła w Lecu na Mazurach *Gazeta Lecka*, redagowana przez emerytowanego nauczyciela Gersza. Pismo to narobiło wiele złego, a i kalendarz mazurski, wydawnictwa tegoż nauczyciela, przyczynił się wielce do wszczepiania fałszywych pojęć w umysły ludu mazurskiego. Żeby nie Gersz i jego kalendarz, umysły ludu mazurskiego nie byłyby tak spaczone pojęciami o Prusach i „Frycu“ (Fryderyku). Na każdej stronie kalendarza i prawie w każdym numerze pisma, znajdowało się coś o „heroicznych“ Prusakach i o „wielkim“ Frycu. Tak ciągłe fałszowanie prawdy przez Gersza, musiało z czasem pozostawić ślady w umysłach oszukiwanego ludu. To też nie dziw, że większa część Mazurów zowie się dzisiaj Prusakami, a ideałem ich jest „Frye z kosturem“. Jest to dzieło Gersza! Ale i *Gazeta Lecka* upadła, nie pozostawiając miłych wspomnień u ludu.

Za życia Gersza wychodziło w Ostródzie jeszcze drugie pismo ewangelicko-polskie: *Mazur*. Pismo to redagował prowizor aptekarski Sembrzycki, dosyć umiejętnie i w duchu narodowym. *Mazur* wychodził jednakże tylko przez trzy kwartały, ponieważ nie było dostatecznych funduszów na utrzymanie tak potrzebnego dla Mazurów pruskich pisma.

Po upadku *Mazura* i *Gazety Leckiej* panowała na Mazowszu absolutna cisza. W braku ewangelicko-polskiego pisma, żądni czytania ludzie, trzymali pisma polsko-katolickie z Prus Zachodnich, a u niektórych znajdowały się i górno-śląskie polskie gazety. Lecz pisma te nie znajdowały wielu chętnych u ludu mazurskiego.

W tym czasie założył znowu z funduszów gadzinowych, przebywający między ludem mazurskim w Westfalii pastor Aleksy *Polskiego przyjaciela familii*. Pisemko to, jak wszystkie mazurskie pisma drukowane było „szwabachą“, czcionkami gotyckiemi. *Przyjaciel* zamieszczał różne wiadomości ze świata, powiastki i artykuły treści religijnej, a od czasu do czasu wierszyki, w których obrzucał jadem nienawiści wszystko, co polskie. *Przjacielowi* nie wystarczało wyzywanie Polaków, zaczął więc systematycznie szczuć i drukować połowę gazety po polsku, a połowę po niemiecku. Tego było za wiele ludowi mazurskiemu. Podniosły się głosy, które wzywały do zaprzestania czytania tego świstka, gdyby nadal ukazywać się miał w szacie podwójnej. Pastor-germanizator na razie nie usłuchał słusznych żądań ludu, lecz gdy się dowiedział, że w dniu 1 stycznia 1896 roku założono w Ełku *Gazetę ludową* pod kierownictwem p. Karola Bahrke'go, Mazura, i przeczytał pierwsze numery tego pism, począł zmieniać na razie dotychczasową taktykę.

(C. d. n.) *Mazur.*

KRONIKA.

Kraków, 19 sierpnia.

Muzeum narodowe otrzymało darem: Z zapisu ś. p. hrabiny Mulinen z domu hr. Rzewuskiej tabakierkę pamiątkową z miniaturą Napoleona I — i pierścień po Henryku Rzewuskim, swym ojcu. Prof. Dembowski złożył dokumenta oficera z lat 1848 i 1863. P. Maryan Wawrzyniecki: obraz własny „Wrażenia ponnrych myśli“. Ernest Geissler: dukat z r. 1505. Ministerstwo wyznań i oświaty: 3 obrazki ś. p. Teodora Alfonsa, artysty-malarza, urodzonego w Krakowie 1861 r.; Wyczółkowskiego Leona „Chrystus ukrzyżowany w katedrze na Wawelu“ oraz zapowiedź obrazu Jesierskiego „Komunia na Rusi“. Konstanty Wołodkowicz: autograf Adama Mickiewicza z lat młodzieńczych w języku francuskim. Teofil Kopystyński: ikon ruski z XVII wieku. Ignacy Wolski: cztery popiersia *en biscuit*, publikacye obrazkowe, albumy widoków polskich oraz drobne pamiątki z r. 1861. Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie: rzeźbę w gipsie Marcina Rogozińskiego „Kuszenie Chrystusa przez szatana.“ Celestyn Czynciel: obraz własny „Wiązka bzu“.

Dar. P. Matias Bersohn z Warszawy, zasłużony badacz starożytności i zabytków, złożył kwotę 50 złr. na cele Towarzystwa miłośników historycznych pamiątek Krakowa.

Komisya, złożona z przedstawicieli rządu austryackiego i rosyjskiego, obraduje w Krakowie jak co roku, w sprawach regulacyi Wisły i Sanu.

W Zakopanem przebywa wraz z córką rodak nasz prof. Laskowski z Genewy, znakomity anatom. Prof. Laskowski po tylu latach chlubnej pracy za granicami Ojczyzny, witanym jest przez rodaków, przebywających w Zakopanem z szczerem uznaniem i powszechną życzliwością.

W sprawie pensyi dla wdów po urzędnikach. Ponieważ tak się złożyło, iż petycya nasza o zrównanie pensyi wdów po urzędnikach państwowych w żaden sposób na 18-go b. m. wniesioną być nie mogła, a że nie tracimy na czasie, gdyż rok jubileuszowy kończy się z dniem 2 grudnia b. r., więc wniesienie petycyi odłożone zostało do drugiej połowy września b. r.

Upraszam przeto o dalsze zgłoszenia się. Wdowy, zamieszkałe w Krakowie, zechcą osobiście zgłosić się do p. Ludmiły Skowrońskiej, wdowy po sekretarzu sądowym, ulica Krupnicza l. 3, między godz. 3 a 4 po południu, zaś wdowy, zamieszkałe we Lwowie, do p. dra Ludwika Łodyńskiego, ulica Żółkiewska l. 40, — by osobiście podpisać naszą prośbę.

Stanisława Balzarowa, wdowa po adjunkcie sądowym w Limanowy.

„Pamiątkowe jubileuszowe medale“ dla wojskowych, oraz „Jubileuszowe medale dla osób pozostających w cywilnej służbie państwowej“ i „Medale honorowe za 40-letnią wierną służbę“ także dla urzędników cywilnych, o których utworzeniu z okazyi 50 letniego jubileuszu panowania cesarza doniosła wczoraj *Wiener Ztg.*, wybite będą ze złota i bronzu.

Pierwszy z tych medali ma po stronie frontowej profil cesarza z tytułem dookoła wypisanym, po stronie odwrotnej zaś datę MDCCCXLVIII—MDCCCXCVIII i napis *„Signum Memoriae“*. Nosić się on będzie na wstążce „orderu Franciszka Józefa“, a poza medalem wojennym. Powyższy medal ze złota otrzymają te osoby, które w dniu 2 grudnia 1898 r. ukończą 50, lub więcej lat czynnej służby wojskowej, z bronzu zaś członkowie armii, marynarki, obrony krajowej i żandarmeryi, którzy w ciągu lat 1848—1898 służyli. Do nich należą: czynni i nieczynni oficerowie, duchowni i urzędnicy wojskowi, czynni i nieczynni kadeci itd.; czynnie służący jednoroczni i podoficerowie; gefrajtrzy i szeregowcy, o ile 2 grudnia b. r. znajdować się będą w trzecim roku służby, w obronie krajowej i w wojskach bośniacko-hercegowińskich w drugim roku; wreszcie wszyscy ci, którzy do wojska i żandarmeryi dawniej należeli, bez względu na czas służby. Medalu tego nie można stracić przez wyrok sądowy i pozostaje on po śmierci właściciela własnością jego spadkobierców.

„Medal jubileuszowy dla osób pozostających w cywilnej służbie państwowej“ wygląda, jak poprzedni, a nosić się będzie na wstążce czerwono-białej. Otrzymają go wszystkie osoby, bez różnicy płci, które w latach 1848—1898 pozostawały w cywilnej służbie państwowej, lub innej z nią równorzędnej służbie cywilnej i w niej obecnie czynnie pozostają. Te osoby, które z takiej służby wystąpiły, otrzymają medal za przynajmniej dziesięcioletnią służbę i o ile nie zostały usunięte na mocy wyroku dyscyplinarnego. Ten medal z bronzu także nie może być odebrany na mocy wyroku sądowego.

Wreszcie „Medal za 40 letnią wierną służbę“, wybity z bronzu, na odwrotnej stronie ma napis: *„XXXX annorum“* i *„Signum laboris fideliter peracti“*. Otrzymają go urzędnicy, jak tytuł wskazuje, za 40-letnią nieprzerwaną służbę publiczną, lub prywatną w tem samem miejscu. Noszony będzie na czerwonej wstążce i może być odebrany na mocy wyroku sądowego.

Samej wstążki, bez medalu, przy wszystkich trzech medalach nosić nie wolno.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie, z powodu wzmianki, przed kilku dniami w dzienniku naszym zamieszczonej, o niewłaściwem zachowywania się wobec publiczności naczelnika stacyi w Lenczu Górnem, nadesłała nam ogłoszone wczoraj zaprzeczenie i wyraziła swoje ubolewanie, iż ogłaszanie zarzutów jest bezcelowe, gdyż nie daje przełożonej władzy możności skonstatowania nadużycia, a więc i pociągnięcia urzędnika do odpowiedzialności.

Ogłoszenie zarzutów w *Nowej Reformie* nastąpiło na żądanie pp. Józefa Dobosza i Stanisława Szewczyka (stwierdzamy to dziś dopiero, ponieważ w ogóle bez wyraźnego upoważnienia stron, zaufanie nam okazujących, nie zwykliśmy wyjawiać źródła naszych informacyj). Obaj panowie oskarżający naczelnika stacyi w Lenczu Górnem, wobec mniemania dyrekcyi kolei, iż zarzuty ich mogły być aktem zemsty osobistej, lub w ogóle bezpodstawnemi, udali się dziś osobiście do dyrektora kolei p. Kolosváry'ego, aby skargę swoją potwierdzić. Nie każdy, co prawda, ma czas i ochotę, aby słuszności aż w ten sposób dochodzić, w każdym przecież razie trud taki jest spełnieniem obywatelskiego obowiązku, polegającego na dążeniu do wykazania, iż urzędnicy publiczni obowiązani są do obywatelskiej grzeczności wobec ogółu. Bez takich trudów częściej musielibyśmy notować fakty, jak ten, który przed paru dniami ogłosiliśmy — i dotąd go jeszcze nie zaprzeczono, — że urzędnik na dworcu kolei w Krakowie, do III klasy bilety sprzedający, po polsku nie rozumiał.

Z dworca kolei północnej. Ślusarz z fabryki Zoeptae, Grzegorz Mataj, 22-letni młodzieniec, rodem z Ratersdorf na Morawach, pracując przy budowie hali na tutejszym dworcu kolei Północnej, spadł dziś rano z rusztowania w chwili, gdy właśnie nadchodził pociąg. Zastępca naczelnika stacyi spostrzegłszy wypadek, zdołał jeszcze zatrzymać pociąg i tylko temu zawdzięczać może Mataj, że go nie pogruchotały koła pociągu. Potłuczonego upadkiem z rusztowania zabrało pogotowie ratunkowe.

Zmarli. W Łodzi, jak donosi miejscowy *Goniec*, zmarł ś. p. Adolf Robert Schwartzschultz, administrator filii łódzkiej warszawskiej firmy wydawniczej „Gebethner i Wolff“. Urodzony w Zgierzu 1847 r., bardzo wcześnie poświęcił się księgarstwu, w którem pracował długi szereg lat, a będąc w tym czasie przyjacielem ś. p. Władysława Anczyca, przyłożył rękę do wydawnictwa niejednego utworu tego popularnego pisarza. Następnie ś. p. Schwartzschultz prowadził do spółki fabrykę tkacką w Zgierzu, osiadłszy zaś w Łodzi, reprezentował kilka firm przemysłowych. Od r. 1892 był administratorem filii łódzkiej firmy „Gebethner i Wolff“. Ś. p. Schwartzschultz znany był całemu miastu, cieszył się niezwykłą sympatyą, a wszystko to pozyskał, dzięki swej uczynności i poczciwości. Zostawia też po sobie, oprócz prawdziwego żalu, pamięć człowieka bardzo zacnego w stosunkach towarzyskich. Zmarł po paromiesięcznej ciężkiej chorobie. Niech mu ziemia lekką będzie!

Karol Zeller, o którego zgonie doniósł wczoraj telegram, kompozytor „Ptasznika z Tyrolu“ i „Sztygara“, umarł w Baden pod Wiedniem. Zmarły należał obok Straussa i Souppego do najpopularniejszych kompozytorów niemieckich w dziedzinie muzyki operetkowej. W chwili, kiedy pojawiły się na scenie jego obydwie operetki „Ptasznik“ i „Sztygar“, ten gatunek muzyki chylić się już począł ku swemu upadkowi. Operetka wyczerpała się, to co pojawiło się po Offenbachu, Straussie i Souppem, to i treścią i formą było tylko powtarzaniem starych form i starych pomysłów. To też oba wymienione utwory Zellera, tchnące świeżym oryginalnym talentem, były w niedługim stosunkowo żywocie operetki, jak gdyby ostatnim, silniejszym wybłyskiem. Niektóre zaś melodye z nich przedostały się do ust ludu, a osobliwie dwa walce, jeden z „Ptasznika“, a drugi ze „Sztygara“ stały się tak popularnemi, jak nie wiele aryek strausowskich lub offenbachowskich. Twórca ich zdobył wnet rozgłos i majątek. Niestety ostatnie lata jego zamąciła sprawa spadku po wuju. Zeller przywłaszczył sobie ten spadek nieprawnie, a proces, który się skutkiem tego wywiązał, skończył się przyznaniem spadku siostrze spadkodawcy, a zasądzeniem Zellera na jednoroczne więzienie. Obłożna choroba, na którą zapadł Zeller w trakcie procesu, uchroniła go od odsiadywania kary, a teraz przecięła pasmo dni jego żywota.

Pod opiekę właściwych władz udają się mieszkańcy ulic, będących w pobliżu cukierni p. Schmidta na rogu ulicy Szewskiej i plantacyj, z powodu niepokojenia ich do późnej nocy koncertami muzyki wojskowej, w tejże cukierni się odbywającemi. — Na koncerty takie właściwem miejscem byłby jakiś wielki ogród lub lokal zamknięty, a nie miejsce otwarte, wzniesione w samem śródmieściu, gdzie mieszkańcy chcą mieć wieczorami trochę spokoju po całodziennej pracy. Doprawdy, dziwić się trzeba, jak władze miejskie mogły zezwolić na tego rodzaju niepokojenie publiczności, nie zawsze żądnej choćby najpiękniejszej muzyki. Dla osób w ulicy Szewskiej i Podwale zajmowane dotąd mieszkania stały się tak niespokojnemi, że poprostu niepodobna w nich przebywać ludziom chorym i umysłowo pracującym. Zezwolenia na tak długo trwające koncerty nie powinno się było wydawać bez opinii miejskiej komisyi sanitarnej, lecz do niej podobno zbyt rzadko się odnoszą panowie, decydujący o wszelkich konsensach.

Obłąkany. Józef Zając, były posługacz kolejowy, w przystępie obłąkania rzucił się dzisiaj rano pod koła pociągu na dworcu kolejowym i byłby znalazł śmierć niechybną, gdyby go jeden z obecnych na dworcu agentów policyjnych nie uratował w ostatniej chwili od grożącego niebezpieczeństwa.

Kronika policyjna. Na targu w Rynku policya przyaresztowała nałogową złodziejkę Agafię Kaczmarską *vel* Czech, którą schwytano na „gorącym uczynku“ kradzieży kieszonkowej. Kaczmarska przynależy do gminy Gorlice, wydalono ją więc z Krakowa.

W dyrekcyi policyi złożono znalezioną książeczkę Kasy oszczędności na kwotę 1.500 złr. Książeczka ta opiewa na nazwisko Stanisława Rogalskiego.

„Rachclachciach“ polka kompozycyi Wł. Powiadowskiego, takiem powodzeniem ciesząca się w sztuce p. Krumłowskiego p. t. „Królowa przedmieścia“, wyszła z druku i jest do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego i przy kasie teatru letniego po cenie 40 ct.

Nagła śmierć. W stajni na Maślakówce znaleziono dziś rano zwłoki woźnicy fiakierskiego, Franciszka Tyrały *vel* Saji. Dr. Szatkowski stwierdził śmierć, pochodzącą z udaru sercowego. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Samobójstwo. W dniu 15 b. m. wieczorem znaleziono w lesie na Bugaju około klasztoru OO. Bernardynów w Kalwaryi, zwłoki mężczyzny z śladami pchnięcia nożem w piersi. Papiery, wyjęte z kieszeni zmarłego wykazały, iż zmarły nazywał się Feliks Filiński i był krawcem w Krakowie. Dochodzenia sądowe i lekarskie, przeprowadzone na miejscu w Kalwaryi, stwierdziły, że nieboszczyk nie padł ofiarą zbrodni, lecz sam sobie życie odebrał. Policya krakowska stara się wykryć powody samobójstwa Filińskiego.

Zabójstwo w Kielcach. Wychodząca w Ełku *Gazeta Ludowa* donosi: Młody podoficer Matwej Dobraczew zastrzelił niedawno temu w Kielcach młodą dziewczynę, służącą Maryannę Gawron. Wieczorem owego dnia siedziała Maryanna z drugą dziewczyną, Czeczerówną, przed domem, gdy padł strzał, a kula z rewolweru przeszła Gawronównie przez lewą stronę piersi i utkwiła w obojczyku obok siedzącej Czeczerówny. Gawronówna zmarła drugiego dnia rano, druga dziewczyna, której kulę lekarz wydobył, zdaje się, przyjdzie do zdrowia. Powód zbrodni niewiadomy. Wiadomo tylko, że zastrzelona odznaczała się niepospolitą pięknością.

Zbiegli więźniowie. Z oddziału roboczego więźniów lwowskiego domu kary, zatrudnionych przy regulacyi górskich potoków w Banicy koło Grybowa, Zbiegli Antoni Zadzielski, *false* Zadzierski, 24 lat liczący, urodzony w Kalwaryi Pacławskiej, i Antoni Mouczyn, 28 lat, rodem z Załuża w Sanockiem.

Bezpłatne ludowe kąpiele otwarte zostały we Lwowie przy ulicy Berka l. 16, staraniem i kosztem dra Wilhelma Holzera, który wiele dobrego świadczy ciągle ubogiej ludności miasta Stosunki zdrowotne, w jakich żyje proletaryat we Lwowie, są tak fatalne, iż tego rodzaju kąpiele należy powitać z całem uznaniem. Biedni mogą zupełnie za darmo kąpać się codziennie od rana do zmroku w czystym stawku: rano do godz. 10 kobiety, a od 10 mężczyźni.

Zaprzeczenie. *Przegląd*, znany organ p. Masłowskiego, ogłasza następujące pismo:

„W nr. 187 *Przeglądu* z dnia 18 sierpnia, zapisano rzekomo obiegającą po mieście pogłoskę, „jakoby p. Romanowicz starał się o posadę prezydenta miasta Lwowa i w tym celu zawarł już z żydami kompromis, na podstawie którego liczba ich wzrośnie w Radzie miejskiej z 14 na 24, a za to oni solidarnie głosować będą za p. Romanowiczem na prezydenta.“

„Oświadczam, że z nikim żadnych kompromisów w sprawie wyborów do Rady miejskiej nie zawierałem, z nikim w tym przedmiocie żadnych porozumień nietylko nie przeprowadziłem, ale i nie rozpoczynałem — że wreszcie potępiałbym z całą stanowczością jakąkolwiek akcyę ku obaleniu obecnego prezydenta dra Małachowskiego i do akcyi takiej ręki bym nie przykładał.

Cała zatem, przez *Przegląd* zapisana pogłoska, na której **nie ma ani słowa prawdy**, jest tylko złośliwym a tendencyjnym wymysłem.“

Tadeusz Romanowicz.

Pożar Skałatu. Ogólna szkoda, wyrządzona pożarem, wynosić ma około 300.000 złr., z tego ubezpieczoną była zaledwie $^1/_6$ część.

W krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi rok szkolny rozpoczyna się dnia 1 września. Zapisy w dniach 30 i 31 sierpnia. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych: ukończonych lat 13 i ukończona szkoła ludowa, lub złożenie egzaminu w zakresie szkoły ludowej, i fizyczne uzdolnienie do zawodu rękodzielniczego. Wymagane świadectwa: metryka i świadectwo szkoły ludowej. W charakterze uczniów nadzwyczajnych mogą być przyjęci majstrowie i czeladnicy garncarscy i kaflarscy.

Z Wielkopolski. O majątkach ziemskich, w rękach polskich się znajdujących, donoszą: Na pierwszem miejscu stoi ks. Ferdynand Radziwiłł, ordynat na Przygodzicach, liczących do 60.000 morgów. Dalej hr. Karol Raczyński, ordynat na Obrzysku, mniej więcej równej rozległości. Z innych ordynacyj najznaczniejszemi są: ks. Radolińskich Jarocin 24.000 morgów, Smogulec Czapskich, Czerniejewo Skórzewskich, Kwilcz i Taczanów Kwileckich i Taczanowskich. Rydzyna ks. Sułkowskich nie gra roli jako posiadłość polska, gdyż jest prawie zupełnie zadłużona i w rękach dzierżawców niemieckich. Nowo utworzone ordynacye Czartoryskich i Potockich z Będlewa są mniejszej rozległości. Z nieordynackich dóbr polskich są między innemi największe hr. Skórzewskiego Lubostroń, hr. Władysława Zamoyskiego, właściciela Zakopanego, Kurnik (około 30.00 morgów). Znaczne obszary ziemi posiada rodzina Żółtowskich. Do niedawna też był właścicielem największych może obszarów hr. Józef Mielżyński, ale sprzedał jeden majątek Ryńsk w Prusach Zachodnich kolonizacyi, a Miłosław ze wspaniałą rezydencyą posłowi Kościelskiemu Ten ostatni odziedziczywszy po krewnym Sewerze baszy olbrzymią fortunę w kapitałach i dobrach w Austryi, jest obecnie największym zapewne kapitalistą polskim w Poznańskiem.

Z Wiednia donoszą nam: W rocznicę urodzin cesarza odprawił w kościele św. Ruprechta uroczyste nabożeństwo polski kaznodzieja i spowiednik przy wzmiankowanym kościele ks. Pietrzycki. Po *Te Deum* śpiewano hymn ludu po polsku.

Wielki pożar. Z Niżnego Nowogrodu donoszą: Dnia 16 b. m. w nocy zgorzał do szczętu wielki dom pracy Rukawisznikowa. Pożar wybuchł wieczorem skutkiem nieostrożności robotnika. O godz. 4 zrana wszystkie budynki, nie posiadające brandmurów, stały w płomieniach. O uratowaniu budynku nie mogło być mowy; trzeba było ratować ludzi, lecz to udało się tylko w części. Z piętra było tylko jedno wyjście po schodach drewnianych. Nieszczęśliwi wyskakiwali z okien na bruk. Zniedołężniali starcy, zapomniani w chwili popłochu, znaleźli śmierć w płomieniach. Do wieczora wydobyto 11 trupów.

Korespondencya Redakcyi.

Panu Dwaës: Uprzejmie prosimy o widzenie się z nami, lub przynajmniej o wyjaśnienie listownie swojego nazwiska.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. W. Biechoński 10 złr., złożone na jego ręce przez Ełka z powodu śmierci Bismarcka.

P. Jan Cetnarski, burmistrz w Łańcucie, nadesłał na pomnik Tadeusza Kościuszki 8 złr. 7 ct, wyjęte z puszek.

Dla wdowy M. G. złożyła X. N. 1 złr.

Na wsparcie „Gazety Opolskiej“ nadesłano zebrane w Zakopanem w dzień otrzymania wiadomości o śmierci Bismarka 12 złr. 10 ct.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dzień 18 sierpnia pogodny, gorący; termometr doszedł od +16°,4 C. do +29°,6 C., barometr stoi wysoko.

Dnia 19 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 746,6 mm., termometru +16°,0 C., wiatr północno zachodni i deszcz.

Z letnich siedzib.

Rymanów, 17 sierpnia. Rymanów coraz piękniejszy: oto pierwsze wrażenie, jakie tutaj odniosłem po trzechletniej nieobecności, przybywszy na chwilę wypoczynku. Sądzę też, że jeżeli nie zawiedzie się, kto szuka pomocy w tutejszych mineralnych zdrojach, których ocenę fachową zostawiam sferom lekarskim, to pod właściwym uda się tutaj adresem i ten także, co szuka ciszy leśnej i tchnienia górskiego powietrza. Szablon wielko-światowych kąpieli, nękający najniepotrzebniej wiele naszych uzdrowisk podkarpackich, nie zawitał jeszcze do Rymanowa i to jego szczęście. Dzięki temu ma się tutaj do czynienia z niesfałszowaną i niewypaczoną naturą, jak ją Pan Bóg stworzył, — a że stworzył ją piękną i uroczą, a tylko dostęp do niej ułatwiono, więc nie chybi ona nigdy wrażenia.

Wille, rozrzucone na dość znacznej przestrzeni, sprawiają, że ludzie nie zawadzają tu sobie, chyba że sobie to za specyalne uważają zadanie i do umilenia kąpielowego życia koniecznie im tego potrzeba. Ale zresztą żyć sobie każdy może, jak mu się podoba i jak mu najlepiej. Więc układają się towarzystwa nie pod naciskiem fizycznych warunków, lecz „z wolnego wyboru“.

Tegoroczny sezon należy w Rymanowie stanowczo do najlepszych: gości niebywale znaczna liczba, ruch towarzyski ożywiony. Teraz jeszcze nie znać wcale, jakoby miało się już pod koniec sezonu. Wschodnia Galicya, Królestwo, zwłaszcza Warszawa, Wołyń i Ukraina dostarczyły największego kontyngentu kuracyuszów.

Trafiłem właśnie na corocznie urządzany tutaj obchód unii lubelskiej. Zajął się nim, jak słyszę, tym razem osobny komitet, któremu naturalnie z bardzo skuteczną pospieszył pomocą zarząd zakładu w osobie hr. Jana Potockiego, który ma cnotę reprezentowania go osobiście z wielką gorliwością i energią, a niezaprzeczoną korzyścią dla zakładu. Urządzono tedy w niedzielę festyn na „Gniewoszówce“, gdzie przy dźwiękach muzyki popisywała się grami, zabawami i ćwiczeniami sokolemi dziatwa z kolonij wakacyjnych, a uproszone panie zajęły się sprzedażą biletów, losów, urządzeniem bufetów itd. Zjazd na ten dzień był wcale liczny, a dochód z festynu, balu i wieczorku muzycznego przeznaczono na kolonie wakacyjne. Zarówno festyn, jak bal w sali dworca gościnnego powiodły się i świadczyły o gorliwych zabiegach komitetu. Wieczorem, po festynie, oświetlono pochodniami i ogniami bengalskiemi część lasu, naprzeciw dworca gościnnego położoną; widok był czarujący.

Właściwy obchód unii lubelskiej koncentrował się w wieczorku, urządzonym w sali „dworca“ w poniedziałek. W pięknych i serdecznych słowach zagaił wieczorek prof. Skobielski z Czerniowiec, wykazując korzyści polityczne i duchowe jakie z unii lubelskiej wynikły dla Polski, i nawołując do zgody i jedności, której Ojczyźnie naszej obecnie więcej, niż kiedykolwiek potrzeba. Śpiew dziatwy z kolonij wakacyjnych i popisy sokole nie chybiły wrażenia i wypełniły pierwszą część programu. W części drugiej mieliśmy już koncert sił rutynowanych. Pianistka panna Chołodecka, obdarzyła nas pięknie odegraną baladą Liszta, panna Chulawska, znana z debiutu swego w operze lwowskiej i wielką rokująca przyszłość śpiewaczka, podbiła słuchaczy arya z „Żydówki“ i nad program dodaną pieśnią. Nie ulega wątpliwości, że śpiewaczka ta znajdzie się niebawem w składzie jakiejś trupy operowej. Głos o bardzo obszernej skali i zewnętrzne warunki rokują jej stanowczo przyszłość artystyczną. P. Sack, jakkolwiek, o ile mi wiadomo, tylko śpiewak amator, posiada bardzo pokaźny głos tenorowy, a odśpiewane przez niego utwory, między niemi „Szumią jodły“, pozwalają się domyślać, że śpiewak ten także sięgnie po laury sceniczne. Poprawną dykcyą i rzewną prostotą odznaczyła się wreszcie deklamacya pani Hamerskiej. Publiczność hucznemi oklaskami darzyła wykonawców, którzy nie szczędzili pracy i talentu, aby przyczynić się do uświetnienia patryotycznej uroczystości.

Zresztą na brak koncertów podobno skarżyć się nie będziemy. Na dzisiaj zapowiedziano koncert pianistki pani Emilii Kowalskiej, w sobotę będzie także koncert, podobno panny Chulawskiej z współudziałem znanego monologisty p. Wróblewskiego, w niedzielę zaś czeka nas koncert barytonisty p. Borkowskiego.

Nie spełniłbym obowiązku przygodnego korespondenta, gdybym nie wspomniał o dziatwie z kolonij wakacyjnych, zażywającej tutaj powszechnej sympatyi. Rumiane oblicza młodzieży płci obojga świadczą o dobroczynnem działaniu tutejszego sanatoryum i doniosłości tej instytucyi, krzepiącej siły młodzieży w czasie, gdy one tego najbardziej potrzebują.

Wspaniała pogoda panuje tutaj od dłuższego już czasu, więc i miny kuracyuszów wypogodzone.

M. K.

Z Izby sądowej.

Jasło, 18 sierpnia.

(Zaburzenia we Frysztaku)

(Sprawozdanie własne „N. Reformy“.)

Po zamknięciu postępowania dowodowego przemówił prokurator Stawarski, a po nim obrońcy: dr. Dwernicki, dr. Baranowski i dr. Pawłowski.

Dr. Dwernicki wyszedł z założenia, że za czyny tłumu nie może odpowiadać jednostka, ginąca i niknąca pod wpływem egzaltacyi zbiorowiska ludzi. Jednostka ta rozpływa się w nowym organizmie, któremu na imię: tłum. Tłum bohater lub tłum-zbrodniarz, zależnie od tego, jakie czynniki nań działają. Świadomość jednostki — nieodzowny warunek odpowiedzialności — w takim razie jest uchyloną, a przynajmniej w wysokim stopniu zaćmioną.

Ogólna skłonność natury ludzkiej, raczej do złego niż do dobrego, supremacya żydów, ich wyzysk — wywołały niechęć, która się skończyła wybuchem frysztackim. Łatwość, z jaką tłum dał się porwać, jest naturalną, zwłaszcza, gdy się na uwagę weźmie wiarę, jaką u ludu znalazły pogłoski o „pozwoleniu bicia żydów“. Tłum jednak zapłacił krwawo za swoją gorączkę — tych kilku oskarżonych nie może odpowiadać za swoje winy.

Obrońca omówił następnie wyczerpująco przebieg rozprawy i prosił trybunał, aby nie stosował całej surowości prawa, a tem samem nie zwiększał przepaści, w którą lud wpadł, dzięki niesumienności niecnych prowokatorów.

Również gorąco bronił swych klientów dr. Baranowski. Polemizując z prokuratorem zarzucił mu, że w przemówieniu swojem nader szczupłe zakreślił widnokręgi, przedstawiwszy obwinionych, jako zwykłych zbrodniarzy. Sprawy obecnej oceniać nie można jedynie ze stanowiska kodeksu karnego, lecz przyczyn tego niebezpiecznego ruchu szukać trzeba głębiej. Nie ulega kwestyi, że rozruchy ostatnie w kraju naszym rozbrzmiały głęboko i boleśnie w sercu każdego prawego obywatela — z jednej strony bowiem otworzyły one świeżą ranę na naszem tylu nieszczęściami skołatanem społeczeństwie porozbiorowem, z drugiej znów strony dały powód „naszym najserdeczniejszym“ do świeżych napaści i szkalowań narodu polskiego i naszego ustroju społecznego.

W wymownym wywodzie prawnym ocenił następnie obrońca „winę“ swoich klientów i prosi, aby trybunał uwzględnił, że właściwi sprawcy, którzy popchnęli obwinionych do czynów karygodnych, uchodzą bezkarnie — wyroku zaś oczekują tylko bierne narzędzia obcych intryg.

Obrońca dr. Pawłowski podniósł, że ustawodawca przyjął jako okoliczność łagodzącą „brak wychowania“ i umieścił ją w kodeksie w odnośnym paragrafie wspólnie z „małoletnością“ i „słabym umysłem“. Nic innego nie chciał tu dać do zrozumienia, jak to, że do obwinionych, którym brak wychowania, a co za tem idzie i wykształcenia, nie można stosować kodeksu tak, jak do wykształconych obwinionych. Obwinieni, których bronię, czytać i pisać nie umieją. Przyczyną tego brak szkół, winni ci, którzy szerzeniu się oświaty u nas stają okoniem. Nie wychowaliśmy ludu, nie posialiśmy ziarna, więc zebraliśmy kąkol. Jak ciemnym, jak bardzo ciemnym jest nasz lud, przekonaliśmy się podczas rozprawy; jakimże to baśniom uwłaczającym godności człowieka on nie wierzył, ciemny na oba oczy nasz młodszy brat wyrządził szkodę nam społeczeństwu, ale jakżeż siebie przytem poranił! Polała się krew jego, wielu z jego grona odeszło na wieczny spoczynek. Mowca kończy apelem do trybunału, aby w wyroku swym był łaskawym!

Wyrok.

O godzinie 4 po południu przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, skazujący na ciężkie więzienie i post co dni 14: Mirasa Jana (1 rok), Graszyńskiego Piotra (9 miesięcy), Świstaka Jana (6 miesięcy), Paprowicza Wincentego (5 miesięcy), Raszyckiego Jana (2 miesiące), Świstaka Wojciecha (6 tygodni), Boronia Marcina (6 tygodni), Jaskułkę Wasyla (3 miesiące), Dzioka Stanisława (1 miesiąc), Chmurę Ludwika (6 tygodni), Wajdę Józefa (2 miesiące) i Jana Jurasa (4 miesiące).

Karę zwykłego więzienia otrzymali: Maguder Tomasz (14 dni), Antosz Marcin (6 tygodni), Węgrzyniak Klemens (2 tygodnie), Wojciech Roz (2 miesiące i post co dni 14), Tomasz Nowak (6 tygodni i post co dni 14), Jacenty Wilusz (3 miesiące) i Jan Pepuga (3 miesiące).

Wszyscy zasądzeni zwrócić mają koszta postępowania karnego.

Uwolnieni zostali: Szeliga Stanisław, Boroń Jan, Krzywiński Jędrzej, Boroń Jan (jun.), Lipski Franciszek, Kosiowa Franciszka, Wiśniowska Anna i Grela Szymon.

Poszkodowanych żydów odesłano z ich pretensyami na drogę cywilną.

Rozruchy w Hucie gogołowskiej.

Jasło, 19 sierpnia. (Telegram *Nowej Reformy*) Przed tutejszym trybunałem rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciwko Janowi Mirasowi, wójtowi z Huty gogołowskiej oraz dziewięciu włościanom. Wszyscy oskarżeni są o to, że dnia 17 czerwca, pragnąc pomścić się na żydach za krew swoich towarzyszy, napadli zaraz po krwawych nieszporach w Frysztaku na karczmę Leizora Habera i Rubina Neubarta w Hucie gogołowskiej, potłukli im i zniszczyli rzeczy wartości ponad 25 złr., a ich samych pobili. Jan Miras występował już w rozprawie o rozruchy w Frysztaku. Do obecnej rozprawy powołano sześciu świadków.

Wyrok zapadnie dzisiaj wieczorem.

Zaburzenia w Jamnicy.

Nowy Sącz, 19 sierpnia. Wczoraj zakończył się tutaj proces o zaburzenia w Jamnicy. Skazani zostali: Jan Michalik na $2\frac{1}{2}$ miesiąca ciężkiego więzienia obostrzonego postem, Piotr Gieniec na 2 miesiące, Stanisław Popardowski (zaocznie) na 6 tygodni, Jędrzej Basiaga na miesiąc, Jakób Stasieńko na 4 tyg., Stanisław Basiaga na 14 dni, Michał Skrzypiec na 3 tyg., Marcin Stawarza na 4 tyg., Michał Mężyk i Jan Góra po 3 tygodnie więzienia. Jan Bochenek uwolniony.

Wszyscy skazani przyjęli wyroki, a trybunał odroczył na ich prośbę wykonanie kary na 6 tygodni.

Zaburzenia w Przysiednicy.

Nowy Sącz, 19 sierpnia. Dziś skazał trybunał za rozruchy w Przysiednicy Tokarskiego na 3 lata ciężkiego więzienia, a Szczygła na 10 miesięcy. Tokarski zgłosił odwołanie od wyroku, Szczygieł zaś wyrok przyjął.

Głosy publiczne.

Hallstatt, 17 sierpnia. Upraszam najuprzejmiej o zanotowanie w *Nowej Reformie*, co następuje:

Redakcya *Życia* w nrze 32 obiecuje czytelnikom rozesłać „jako bezpłatny dodatek, o ile starczy nakładu“ — „sympatyczną“ broszurkę moją pod tyt. „O Życie“, Drobny przyczynek do poznania literackich i społecznych stosunków Galicyi“. Wobec tej obietnicy stwierdzam, że redakcya *Życia* broszurki owej zgoła nie posiada, rozsyłać jej nie może i nie ma prawa, a zatem „obietnica“ rozsyłki jest zupełnie niewykonalna i nieprawna.

Racz przyjąć, Wielmożny Panie, wyrazy prawdziwego poważania, z jakiem pozostaję.

Ludwik Szczepański.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 19 sierpnia *Wiener Ztg* ogłasza: Hr. Władysławowi Zamoyskiemu, jako koncesyonaryuszowi zwykło torowej kolei Chabówka-Zakopane, udzielono pozwolenia na zorganizowanie Tow. akcyjnego pod firmą „Kolej żelazna Chabówka-Zakopane“, z tymczasową siedzibą w Wiedniu. Statuty towarzystwa zostały przyjęte.

Wiedeń, 19 sierpnia. *(Telefonem.)* Stan zdrowia arcybiskupa Angerera pogorszył się znowu bardzo.

Wiedeń, 19 sierpnia. *(Telefonem.)* Dziś wieczorem odbyć się ma ogólne zebranie członków banku *Creditanstalt*. Celem zebrania będzie uchwalenie budżetu kwartalnego.

Wiedeń, 19 sierpnia. Z powodu mającej nastąpić aneksyi Kuby przez Stany Zjednoczone, wyniknie też prawdopodobnie wielki przewrót na europejskim targu cukrowym. Za potrzebowanie cukru w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wynosi rocznie dwa miliony tonn, Ameryka zaś sama produkuje zaledwie 350.000 tonn; reszty dostarczała dotąd Europa. Obecnie, gdy nastąpi aneksya Kuby, która produkuje przeszło milion tonn cukru, należy się obawiać, że Stany Zjednoczone sprowadzać będą cukier wprost z tej wyspy bez cła.

Targ europejski straciłby w takim razie największy rynek zbytu. Jeśliby się zatem obawy te sprawdziły, to państwa europejskie byłyby zmuszone przystąpić do zmiany traktatów handlowych ze Stanami Zjednoczonemi, a zapewniających zbożu ich dowóz przy bardzo niskich cłach. (Patrz w tej sprawie dzisiejszy nasz artykuł „Po wojnie“. *(Przyp. red.)*

Nauheim, 19 sierpnia. Dla odwiedzenia cesarzowej austryackiej przybyli dziś w południe wielki książę heski z małżonką. W niedzielę przybyć tu mają cesarstwo niemieccy.

Budapeszt, 19 sierpnia. Większa część dzienników peszteńskich wyraża silne niezadowolenie z powodu tego, że z okazyi swego jubileuszu cesarz nie wydał osobnego medalu, specyalnie „węgierskiego“, a tylko jeden dla obu połów monarchii. Niektóre z dzienników zapowiadają, że w sprawie tej pojawi się interpelacya w Sejmie węgierskim.

Urzędowy *Nemzet* w odpowiedzi na powyższe zaznacza, że wydanie medalu przez cesarza nie było żadnym aktem państwowym, lecz tylko osobistą rzeczą monarchy.

Arad, 19-go sierpnia. — Podczas odbywających się manewrów wstąpiła 9-ta kompania 33 go pułku piechoty na most, położony na rzece Semesz, aby się udać do Moritzfeld. Most się nagle załamał i 80 ludzi znalazło się w nurtach rzeki. Wielu wypłynęło na brzeg, lecz siedmiu ludzi uniosły fale i ci utonęli.

Paryż, 19 sierpnia. W myśl oświadczenia ministra wojny Cavaignac'a, złożonego w parlamencie, zostanie major Esterhazy postawiony przed wojskową radą honorową, której skład oznaczy gubernator Paryża.

Rzym, 19 sierpnia. Przyboczny lekarz papieża twierdzi, że papież nie jest wcale chory, ale musi szanować swoje zdrowie. Dziś udzielał papież zwyczajnych posłuchań.

Rzym, 19 sierpnia. *Don Chisciotte* pisząc o podróży francuskiego ministra marynarki Lockroy'a do Biserty twierdzi, że podróż ta posiada najwyższą międzynarodową doniosłość, a wogóle cała akcya Lockroy'a zmusza państwa, mające interesa wojskowo-polityczne na morzu Śródziemnem, do podwyższenia swych uzbrojeń morskich, ażeby dorównać mocarstwowej polityce Francyi. Włochy nie powinny dłużej wahać się i ociągać. Flota włoska musi być dość silna, ażeby ewentualnie przedsięwziąć skuteczną walkę przynajmniej odporną.

Florencya, 19 sierpnia. Generał zakonu Jezuitów jeździł do Rzymu i przyjętym został przez papieża na posłuchaniu. W Watykanie podnoszą, że posłuchanie to będzie miało wielki wpływ na przyszłe *conclave*.

Haga, 19 sierpnia. W obecności ministrów i ciała dyplomatycznego otwarto wczoraj posiedzenie instytutu dla prawa międzynarodowego. Minister spraw zagranicznych, Beaufort, zagaił obrady i zaznaczył pomyślne rezultaty pracy Towarzystwa, jak zniesienie korsarstwa, udzielenie opieki neutralnej własności pod flagą nieprzyjacielską i nieprzyjacielskiej własności pod flagą neutralną i t. p. Ujemne rezultaty, to wojna hiszpańsko-amerykańska i wzrastające bezustannie budżety wojskowe.

Prezydentem instytutu wybrany został radca Cassier.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Dla uczczenia rocznicy urodzin cesarza austryackiego odbyło się tu wczoraj w kościele w dzielnicy Pera uroczyste nabożeństwo, na którem stawiła się cała tutejsza kolonia poddanych austryackich. Po nabożeństwie odbyło się przyjęcie u ambasadora austryackiego.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Saad Eddin pasza otrzymał polecenie rokowania z przywódcami Albańczyków w Kallandelen. Misyi tej dokona on jeszcze przed przeprowadzeniem śledztwa w wilajecie Ueskueb.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Cztery mocarstwa, do których Turcya wysłała okólnik w sprawie zmiany wojsk tureckich na Krecie, udzieliły odmownej odpowiedzi.

Konstantynopol, 19-go sierpnia. Rząd serbski rozpoczął starania o uzyskanie koncesyi na budowę kolei żelaznej ze Skutari do jednej z miejscowości na granicy serbsko tureckiej.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Generał dywizyi Naim pasza stoczył w dniu 7 b. m. zwycięską potyczkę z arabskimi powstańcami pod Hadie i zmusił ich do odwrotu.

W północnej Syryi rozpuszczono ostatni z batalionów redyfów, zmobilizowanych tamże od czasu zajścia w Zeitun.

Kanea, 19 sierpnia. 27 oficerów i 410 żołnierzy, stacyonowanych w Rethymno na Krecie, zapadło na chorobę oczu. Wśród załogujących na Krecie wojsk szerzy się zimnica.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 19 sierpnia. *Linzer Volksblatt* ogłasza artykuł, pochodzący od „wysoko położonej osobistości“, w którym oświadcza się za zwołaniem Rady państwa, bo w ten sposób będzie można stwierdzić istnienie niezachwiane większości parlamentarnej. Jest to potrzebnem teraz szczególniej, gdy za kulisami dzieje się widocznie coś, czego określić jeszcze nie można. — Znaczna większość ludności katolickiej w krajach austryackich nie chce nic wiedzieć o wyłącznie narodowej polityce, lecz pragnie polityki austryackiej, w ramach adresu większości.

Może być, że pomiędzy Banffym a jakimś centralistyczno-liberalnym mężem stanu nastąpiła umowa, mająca na celu utworzenie w Przedlitawii rządów centralistyczno-liberalnych, temu więc powinien przeszkodzić jak najprędzej wykonawczy komitet prawicy.

Andree.

Berlin, 19 sierpnia. *Biuro Dalziela* w Nowym Jorku donosi, że kapitan statku zajmującego się połowem wielorybów, nazwiskiem Thistle, zastrzelić miał na wodach syberyjskich gołębia, przy którym znalazł depeszę od Andrée'go. Śmiały podróżnik donosi w niej, że ma się dobrze, i **że dotarł do bieguna północnego.** Nazwisko Andréego odbite było za pomocą stempla na jednem z piór gołębia.

(Wiadomość powyższa, gdyby była prawdziwą, posiadałaby wielką doniosłość. Lecz nawet, gdyby co do jej autentyczności nie zachodziła wątpliwość, to zważywszy, że nie podaje daty wysłania rzekomej depeszy podróżnika, tem samem także nie daje gwarancyi, czy Andrée jeszcze żyje. *Przyp. red.).*

Berlin, 19-go sierpnia. *Berliner Localanzeiger* donosi, że sławny podróżnik Nordenskjöld przedstawia te wieści o Andréem jako bardzo prawdopodobne,

W czasie rokowań pokojowych.

Madryt, 19 sierpnia. Na wczorajszej radzie gabinetowej Sagasta dawał objaśnienia o obecnym stanie rokowań pokojowych. Minister wojny oświadczył, że gen. Augusti już z dniem 5 sierpnia został usunięty ze stanowiska generalnego gubernatora wysp Filipińskich.

Nowy Jork, 19 sierpnia. Generała Fitzhugh Lee, b. konsula Stanów Zjednoczonych w Hawannie, mianowano tymczasowym amerykańskim gubernatorem wyspy Kuby, z siedzibą w Hawannie.

San Francisco, 19 sierpnia. W tych dniach przybędą do Honolulu komisarze amerykańscy Morgan, Cullom i Hitt, celem objęcia wysp Hawajskich w posiadanie Stanów Zjednoczonych.

Londyn, 19 sierpnia. *Standard* donosi z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych postanowił zbudować 15 nowych pancerników i krążowników za sumę 50 milionów dolarów. Dwadzieścia milionów ma być na ten cel w najbliższym czasie użytych.

Z Filipinów.

Nowy Jork, 19 sierpnia. *Evening Journal* donosi z Manilli, że generał Jandenes, następca generała Augusti'ego, zgodził się bardzo łatwo na kapitulacyę. Głównym warunkiem przezeń postawionym było, aby Amerykanie zobowiązali się bronić Hiszpanów przed tuziemcami Tagalami. Wszystkie oddziały hiszpańskie złożyły broń, z wyjątkiem tych, które zajmowały północną część miasta, a które pozostały w rowach strzeleckich dla utrzymania w szachu powstańców. Podczas szturmu na Manillę miało zginąć 150 Hiszpanów, a 300 odnieść rany.

Berlin, 19 sierpnia. *Berliner Localanzeiger* otrzymuje z Hongkongu wiadomość, że kapitulacya Manilli była między generałem Augusti'm a admirałem Dewey'em z góry ułożoną, a zatem cała obrona ze strony Hiszpanów była czystą komedyą.

Generał Augusti odjechał stąd z rodziną do Europy na parowcu „Niemieckiego Lloyda“ „Książę Henryk“.

Odpowiedzialny Redaktor
Dr August Sokołowski.
Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 19 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	55
„ „ srebrna	101	40
4% renta austryacka złota	121	[illegible]
4% „ „ koronowa	101	25
4% „ węgierska złota	120	65
4% „ „ koronowa	98	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	908	—
„ kredytowe	360	—
Londyn	120	—
Marki	58	80
20-to Markówki	11	74
20-to Frankówki	9	54
Włoskie banknoty	44	20
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	159	—
Losy tureckie	60	25
Akcye Anglobanku	[illegible]	—
„ Unionbanku	295	—
„ Bankverein	268	—
„ Laenderbanku	225	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	50
„ „ Południowej	77	25
„ „ Elbethal	[illegible]	—
„ „ Nordbahn	3400	—
„ „ Staatsbahn	360	62
„ „ Alpine	[illegible]	20
„ Tureckie Tabaczne	[illegible]	—
Ruble	126	87
Berlin, 19 sierpnia 1898.		
Banknoty austryackie	170	—
Krótki Wiedeń	169	85
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	216	—
$4\frac{1}{2}$% Listy Polskie	101	25
Renta włoska	92	25
Akcye kredytowe austryackie	[illegible]	[illegible]
Ruble Ultimo	216	[illegible]
Wiedeń, 19 sierpnia 1898		
Spirytus gotowy	19	90
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	32
Żyto na jesień	6	79
Owies na jesień	5	69
Kukurudza	5	33

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 19 sierpnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	85	127	50
Marki niemieckie	58	65	59	—
Franki papierowe	47	40	47	75
20-to frankówki w złocie	9	50	9	56
II. Listy Zastawne				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	20
4% „ „ „ „	96	75	97	50
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku krajowego	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	—	96	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	[illegible]
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	50	96	25
5% Obligacye komun. Banku krajowego	102	25	[illegible]	25
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	381	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	75	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	50	294	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

DWÓCH UCZNIÓW
szkół średnich lub ludowych mogę przyjąć na mieszkanie. Ścisły nadzór domowy i pedagogiczny, opieka rodzidzielska, a na żądanie pomoc w naukach. — Kraków. ul. **Dolnych Młynów 5.**
1357 1 3 **Józef Parczyński,** kierownik szkoły im. św. Szczepana.

Krów i cielnych jałówek
rasy holenderskiej albo oldenburskiej
poszukuje się do kupienia.
Zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr Laszki murowane, p. Lwów-Podzamcze. 1359 1 5

Mała dzierżawa.
Folwark o 200 morgach i z dobremi budynkami wypuszczę z wiosną 1899 roku katolikowi w dzierżawę za **600 złr.** — Adres: **A. Miejski w Tyskowie, p. Baligród.**
1349 2 3

Szafarki na wieś, wiernej, trzeźwej, zdrowej, poszukuje **Józefa Miejska w Tyskowie, p. Baligród.** 1348 2 3

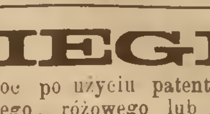
Studentów ze szkół gimnazyalnych lub realnych przyjmuje na mieszkanie i wikt pod przystępnemi warunkami wdowa po adwokacie. Na żądanie korepetycya, język francuski i fortepian w miejscu. Wiadomość: K. Chrzanowska, ul. Krowoderska 21. 1345 2 4

Nauczycielka rutynowana, mogąca przygotować do egzaminów szkół publicznych, oraz udzielająca języka francuskiego i muzyki — poszukuje posady. Wiadomość w Administr. „Nowej Reformy" pod lit. **A. B. 1273.**
1273 8 6

Poszukują umieszczenia:
Nauczycielka Polka, wielce muzyk., biegła w języku francuskim, angielskim i niemieckim. **Nauczycielka** nieegzaminowana, wielce muzykalna, biegła w francusk.; **Nauczycielki Niemki** i **Francuzki**, kat., muzykalne; **Bony frebl.; Osoby** do zarządu; **Panny** służące, znające krawieczczyznę i prasowanie.
N. GINTER,
starsza nauczycielka, 1262 6 10
Poznań, ulica Długa Nr. 14, parter.

„Swój — swemu."
W Krakowie przy ul. Grodzkiej 43,
w domu OO. Jezuitów, 1245 7 10
został na nowo założony
Magazyn Galanteryjny Mieczysława Lipińskiego.
Nowością tego magazynu są „pugilaresy szczęścia."
Ceny konkurencyjne.
O dalsze poparcie handlu mego chrześcijańskiej P. T. Publiczności uprzejmie proszę.

Któż nie lubi?
delikatnej, białej skóry i rumianej, młodociano świeżej cery?
Używaj więc Pani tylko:
RADEBEULOWSKIEGO
mydła liliowego
wyrobu
Bergmanna i Spółki Radebeul-Drezno.
Mydełko to wybornem jest przeciw **piegom,** tudzież działa na **skórę dobrze i upiększająco.**
Na składzie po **40 ct.** ma prawie każda apteka, droguerya i perfumerya.
Składy główne: **w Krakowie:** M. Proń Rynek gł., E. Heller, Jahr, W. Redyk, L. Resenberg, K. Wiszniewski aptek., F. Gralewskiego spadkobiercy aptek.; w drogueryach: J. Hanaka, F. Zopotha i Sp., Jakóba Wiśniewskiego na Stradomiu; w handlach: W. Doeninga, R. Drobnera, R. Herliczki, St Rożnowskiego, J. Reima i Sp., A. Froncza; **w Bochni:** A. Weiss apt. i J. Michnik; **w Nowym Sączu:** R. Jakubowski apt., Pawłowski, apt.; **w Podgórzu:** L. W. S. Żarski apt.; **w Rzeszowie:** Karpiński, apt. 496 23 40
Trzeba uważać na znak ochronny:



Dwaj górnicy.

PIEGI
znikają przez noc po użyciu patent. **kremu Vionai,** białego, różowego lub kremowego, **po 1 złr. 30 c.,** i **mydła Vionai po 50 ct.,** wyrobu **Fr. Kuhna,** part. koron. w **Norymberdze. W Krakowie** dostać można w aptece **W. Redyka,** ul. Mikołajska (Mały Rynek).
585 6 10



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
w Krośnie
poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz
siatkę do suszenia chmielu.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 1297 30 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem
Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE
wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi i t. p. — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw
WSZELKIM WYRZUTOM SKÓRNYM
Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z brody i głowy, do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. By się **ochronić** przed **fałszowaniami**, należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.
W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie
Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.
Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące
Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.
Cena kawałka każdego gatunku 35 cnt. z opisem użycia.
Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na czerwoność twarzy; **Bergera igliwiowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe; Bergera mydło dla małych dzieci (25** cnt.); **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladownictwa nie mające skutku.
Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie,
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.
Składy w **Krakowie** mają pp. aptekarze: W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortuna; Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahrt w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz: w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 495 23 24

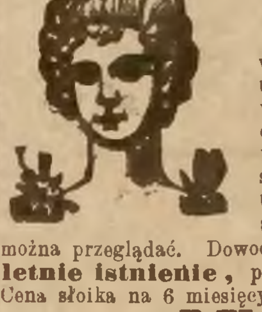
Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**
Trwały i pewny **skutek** tych proszków, w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.
Wódka francuska i sól Molla
Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą „**A. MOLL**".
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muskuły i nerwy.
Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.
Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.
Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.
Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, S. Mikucki, w handlu J. Wentzla, Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 15 33 52

Wiedeńskie panie zawdzięczają swą piękność



w pierwszej linii używaniu **najprzyjemniejszej, najskuteczniejszej** i **najsłynniejszej**
Oryginalnej Pasty Pompadour,
wynalezionej przez ś. p. Dr. med. **A. Rixa.** Ten środek piękności po użyciu go wywołuje **żywy, świeży kolor twarzy, olśniewająco piękną, zmarszczek pozbawioną cerę** nawet do najpóźniejszego wieku, usuwa, za co się ręczy **(i w przeciwnym razie zwraca pieniądze),** piegi, plamy wątrobiane, ślady ospy, **trądziki, czerwoność,** wszelkie nieczystości skóry; używają go już od lat 40 **najdostojniejsze osoby, artyści i t. d.,** jak tego dowodzą świadectwa i podziękowania, które można przeglądać. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego środka piękności jest jego **40-letnie istnienie,** podczas którego pojawiły się i znikły tysiące tego rodzaju środków. Cena słoika na 6 miesięcy złr. 1·50. Słoiki na próbę po 60 ct. 406 26 26
Mleko Pompadour
nadaje skórze natychmiast białość mleka, która nie znika z twarzy nawet po umyciu. Orygin. flakon złr. 1·50. Mydło Pompadour 30 ct. Puder Pompadour różowy, kremowy, biały złr. 1·25. Zwrócić się z zaufaniem do **Rix Dr. Wtwe. Söhne (Anton Rix & Bruder),** którzy jedynie wyrabiają prawdziwe wytwory Dra Rixa, w **Wiedniu, Praterstr. 16.**
Przy kupnie przyjmować tylko plombowane pakiety. — We **Lwowie** ma **S. Rucker.**

Konces. Zakład Fabryczny
Wód Mineralnych Sztucznych
i specyalnych lekarskich



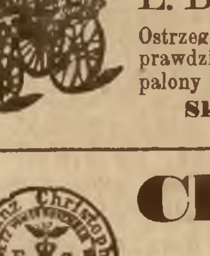
w KRAKOWIE, ul. św. Gertrudy Nr. 4.
Wody sztuczne mineralne:
Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc, flaszka 16 ct.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, w zaduszce i cierpieniach przewodu pokarmowego, flaszka 15 ct.
Vichy, powszechnie znana i zalecana, flaszka duża 40 ct., mała 25 ct.
Giesshüblerska, czysta szczawa, alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny, flaszka ½ litrowa 10 ct., ¾ litr. 14 ct.
Kissingen Rakoczy, flaszka 20 ct.
Na wzór wody **Maryenbadzkiej,** flaszka 20 ct.
Wody specyalne lecznicze:
Żelazista (z pyrofosforanem żelazowym), wyborny środek w bezkrwistości i błednicy, mocniejsza 25 ct., słabsza 22 ct.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające, flaszka 20 ct.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyźmie, flasz. 15 ct.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, histeryi, epilepsyi, bezsenności itp. używana na zlecenie lekarza, mocniejsza 28 ct., słabsza 20 ct.
Hygieniczna, czysta szczawa, jako napój codzienny w braku zdrowej wody, flaszka 10 ct.
Kwaśna Sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana, flasz. 15 ct.
Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo Lekarskie uznana.
Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko-przemysłowej Tow. lekarskiego.
Do nabycia w Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach.
Zamówienia uskutecznia się bezzwłocznie.
Broszury przesyła się na żądanie franko.
K. Rząca i Chmurski,
właściciele Zakładu.
Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają swym składem chemicznym w zupełności wodom naturalnym. 1110 8 0

ZAKŁAD JUBILERSKI
B. Armatowicza
(Rynek główny Nr. 17 w Krakowie)
poleca swój Magazyn wyrobów
złotych i srebrnych.
Przyjmuje wszelkie zamówienia na **wyprawy ślubne.** — Uskutecznia zamiany i reparacye po **cenach umiarkowanych.** 56 51 52
Srebro chińskie po cenach fabrycznych.



„Mörathon"
(ustawą ochroniony).
Fajka dobrego tytoniu jest największą rozkoszą!
Mörath'a
oryginalna mieszanina z ziół do tytoniu
nadaje tytoniowi w fajce nadzwyczaj przyjemny zapach. Nie ma już dymu dla gospodyni domu. Dostać można wszędzie w paczkach po 30 ct. i 10 ct., tylko w trafikach nie. Gdzie nie ma składu, tam wysyła za zaliczką opłatnie po 1 złr. 26 ct.
Teodor Mörath
Droguerya „pod bobrem" w GRACU.
Główny skład:
Feliks Grienssteidl, Wien, I., Sonnenfelsgasse 7.
Telefon Nr. 3491. 1123 5 6
Popłatne dla odsprzedających.

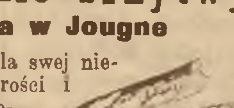
J. A. BACZEWSKI we Lwowie
C. K. DOSTAWCA NADWORNY. 1130 6 0
SPIRYTUS NA NALEWKI NA NALEWKI
Esprit de vin Marque d'or
pierwszej próby
najlepszej jakości
Pocztowa **5 Kg.** Pocztowa
BLASZANKA.
SPIRYTUS NA NALEWKI NA NALEWKI



Matki! Nim kupicie wózek dziecięcy, przejrzyjcie lub każcie sobie przysłać za darmo i opłatnie ilustrowany cennik nowych, hygienicznych wózków, do siedzenia i leżenia dających się ustawić oraz rozebrać i wymyć, jakie wyrabia
L. BAUMANN, c. k. właściciel przywileju, **Wien, VI., Millergasse 6.**
Ostrzega się przed kupowaniem lichych naśladownictw. Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, jeżeli na jego dnie z drzewa wypalony jest taki znak ochronny, jak tu obok. 448 22 0
Skład w Krakowie: M. Niemetz, Sukiennice 30.

Christoph'a lakier
bezwonny, schnie natychmiast. Paczka **złr. 5.90.**
W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek główny, L. 6.
W Jaworznie: T. Dendera, **w Kołomyi:** St. Romanowicz, **we Lwowie:** A. Hübner, Friedrich i Beacok, **w Mielcu:** S. Brandmann, **w Nowym Sączu:** J. Kosterkiewicz, **w Przemyślu:** W. Szafran, **w Stanisławowie:** T. Kwiatkowski, **w Stryju:** Droguerya Kindlera, **w Tarnowie:** Tadeusz Scharff, **w Żywcu:** J. Danko. 519 17 20

Szwajcarskie brzytwy
A. Arbenza w Jougne



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.**
1176 6 52

Brzytwy szwajcarskie
Arbenza
poleca 1177 6 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Chcesz zarobić na pieniądze?
To prześlij swój adres pod lit. **B. 300** do **Louis Wolff's** Annonc.-Exped., **Lipsk.**
107 9 12

WĘGIEL KAMIENNY i koks
najtańszy i najlepszy, w całych wagonach, sprzedaje Dom komisowy i spedycyjny Menderera w Przemyślu.
1282 57 104

Panienki
uczęszczające do muzeum, gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, mogą znaleść z dniem 1 września b. r. pomieszczenie i opiekę troskliwą u rodziny dystyngowanej (izraelickiej). Pianistka w domu. Na żądanie konwersacya niemiecka lub francuska. Łaskawe zgłoszenia przesyłać pod lit. **J. H. 24** poste restante **Kraków.**
1283 3 3

W Zakopanem
stacyi klimatycznej w Tatrach
ZAKŁAD dla młodzieży męskiej.
Dostatnie, zdrowe utrzymanie, leczenie klimatyczne, nauka przygotowująca do egzaminów i języki obce. Pobyt przez zimę i lato. Program i bliższe szczegóły na miejscu lub listownie.
Adres: **Ludwik Szwejgler,** Zakopane, ul. Chałubińskiego l. 15.
1339 2 5

Z początkiem roku szkolnego przyjmuję na mieszkanie **panienki** uczęszczające do zakładów naukowych w **Krakowie,** zapewniając im troskliwą opiekę i wszelką pomoc w naukach. — W domu stale konwersacya w obcych językach.
1285 5 6 **Julia Szremer, Kraków, ul. św. Jana Nr. 28.**

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy" wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki** w **Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy":**
Adam Mickiewicz
psychologiczny wizerunek poety przez **Adama Bełcikowskiego.**
Odbitka z „Nowej Reformy", obejmująca 145 stron druku in 8-vo.
Cena 95 ct.

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,
odbitka **„Listów z Warszawy"**, zamieszczanych w „Nowej Reformie", obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego
odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych z Warszawy, zamieszczanych w „Nowej Reformie", o stosunkach w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach, obejmująca 153 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 506

BIEDNA WDOWA
kaleka, od dłuższego czasu chora, znajdując się w okropnej nędzy wraz z 2 małych dzieci, błaga litościwych serc o wsparcie. — Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **M. G.** lub podaje adres. 1341

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.